Nr. 91. We Lwowie, Czwartek dnia 4. Kwietnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 centów	
miesięcznie	1 „ 30 „	
Z przesyłką pocztową:		
kwartalnie w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr.	
„ Szwecji i Danji	6 „	
„ Francji i Anglii	23 franków	
„ Włoch	16 „	
„ Belgji i Szwajcarji	23 „	
„ Turcji i księstw Naddun.	17 „	

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12; (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 4. kwietnia.

(Sprawa składek na oświatę ludową a Polacy w Węgrzech. — „Młódź zbrojna.“ — Sprawy bieżące.)

Niemasz zakątka na ziemi naszej, gdziebyś nie spotkał *disjecta membra patriae* — rozprószone członki ojczyzny naszej. Na wodach oceanu Spokojnego, jak w Sybirze, na kolejach wnętrza Ameryki, jak w Chinach, dwóch Polaków rozmawiając językiem ojczystym, nie może być pewnych, czy ich nie rozumie jaka figura, na oko tak niepodobna do nich jak fale oceanu do fal łanu podolskiego. A wszędzie, gdzie tylko Polak przebywa, gdzie tylko dostała się wiadomość o podniesieniu w ojczyźnie sprawy oświaty ludowej, serca z żywym spieszą udziałem, z datkiem choćby najskąpszym a od ust odjętym, aby tym sposobem złożyć dowód miłości ukochanej ojczyzny.

W pismach węgierskich ogłasza znany publicysta polski, p. Władysław Golemberski następującą odezwę „Do przebywających w Węgrzech Polaków:“

„W r. 1772 padła Polska ofiarą przemożnych sąsiadów. Instynkt narodowy pragnął podnieść stuletnią tej smutnej doby rocznicę, aby okazać, jak mocno synowie Polski boleją nad nieszczęściem ojczyzny, jak wiernymi pozostali idei narodowej i zachowali wolę wydobycia się z głębokiej przepaści.

„W jedynej prowincji polskiej, posiadającej swobodniejsze bytu warunki — w Galicji — zamanifestowano to pragnienie zamiarem krzepkiego poparcia wychowania ludu, tej najlepszej rękojmi przyszłości. W myśl tego powszechnego poczucia utworzył się we Lwowie komitet do zbierania składek na rzecz wychowania ludowego. Komitet ten otrzymawszy pozwolenie władz dotyczących wezwał ogół ludności do udziału w tem dziele miłości, i zarządził co potrzeba do zapewnienia mu pomyślnego skutku. Dzieło to można z całą słusznością nazwać „przedsiębiorstwem woli narodowej.“ Zebrane w ten sposób fundusze będą w miarę swej wysokości powoli użyte. Powszechny udział kraju odpowiada wzniosłemu celowi, i nie przesądzając można już teraz skonstatować, że narodowe życie w Galicji już się żywo manifestuje na godnym obszarze wychowania ludu. — „W takiem dziele jest wszelka pomoc pożądaną, każdy grosz złożony miłym. Z upoważnienia głównego komitetu lwowskiego udaję się do was, ziomkowie, którzy bądź stale bądź czasowo zamieszkujecie Węgry gościnne i patrjotyczne, abyście i wy się przyczynili do tego przedsiębiorstwa narodowego. Licznemi subskrypcjami złóżcie świadectwo, że i w was jedno z narodem serce bije! Niechaj się dowiedzą obcy, pomiędzy którymi przebywacie, że zasługujemy na cześć i przyjaźń narodów, że wiernie i jednomyślnie staramy się o przysporzenie sił narodowych ojczyznie! A więc w imię hasła „Na szkoły ludowe! Niech żyje Polska!“ zapraszam was do udziału w dziele narodowem!

„Datki można nadsyłać albo wprost do redakcji *Pester Lloyda*, która łaskawie przyjęła pośrednictwo, albo wprost do pana Longina Wierzbickiego (Pest, Seminargasse Nr. 1).

Peszt d. 19. marca 1873.

Władysław Gołemberski.“

Umieszczamy poniżej program przedsięwzięcia, które polecamy najgorętszej uwadze naszych ziomków, tak młodzieży, jak rodziców i opiekunów, tak krajowej Rady szkolnej (do której program ten poszedł do zatwierdzenia), jak ogółu całego. Myśl tę powziął p. Köstlich, nasz rodak zamieszkały we Lwowie, porucznik obrony krajowej, który już wielką, choć niestety zbyt mało uznaną poniósł zasługę a nawet ofiarę, urządziwszy tutaj szkołę przygotowawczą do egzaminu na ochotników i oficerów rezerwy. Podniesiemy jeszcze tę sprawę, skoro przejdzie przez formalności urzędowe, a na razie podajemy tylko krótką wzmiankę pism węgierskich (powtórzoną przez wszystkie wiedeńskie, czeskie a mianowicie przez *Wehrzeitung*, organ ministra wojny) o podobnej całkiem instytucji w Węgrzech zaprowadzonej (zeszłego roku w Peszcie, jak donosiliśmy) i gorąco coraz dalej rozwijanej. Wzmianka ta opiewa w artykule p. n. „Młódź zbrojna“ (*Jugendwehr*):

„Węgierskie ministerjum oświaty poleciło okólnikiem wszystkim szkołom publicznym czynne popieranie „młodzi zbrojnej.“ Przed kilku dniami odbył się awans na podoficerów młodzi zbrojnej (w Peszcie) i tym sposobem utworzono ramy, w których świeżo wstępujący znajdują gotowe kadry i zręcznych instruktorów. Instytucja ta zyskała szybko popularność i zostałaurządzoną w wielu miastach węgierskich na wzór i podług regulaminu peszteńskiego legionu narodowego. Winniśmy podnieść z wielkiem uznaniem, że uczeń aby uzyskać stopień podoficera, musi nietylko dobrze złożyć egzamin wojskowy, ale mieć także piękne świadectwo od dyrektora swej szkoły, i to z kwalifikacją więcej jak „dostateczną.“ Tym sposobem instytucja „młodzi zbrojnej“ stała się nowym bodźcem pilności dla uczniów, a nadto założyciel i naczelny komendant młodzi zbrojnej, p. Franciszek Heimerle, nadał dyrektorom szkolnym prawo proponowania po jednym ubogim uczniu do bezpłatnego przyjęcia. W kwietniu poczyna się kurs letni, i wkrótce legioniści nietylko w salach gimnastycznych i szermierki, ale także ochoczo, przy odgłosie bębnów, odbywać będą ćwiczenia swoje pod gołem niebem, na placach musztry i strzelnicach wojskowych.“

Urzędowa *Wiener Ztg.* zamieszcza dalej ustawy przez obiedwie Izby uchwalone i przez N. Pana sankcjonowane, a mianowicie: ustawę zmieniającą §. 14 statutów uprzyw. banku narodowego austr., ustawę uwalniającą od stempli i opłat w celu urzędowego sprostowania ksiąg górniczych, ustawę o terminach wpłaty równoważnika opłat od majątku ruchomego i nieruchomego, oraz o obliczaniu procentów zwłoki w razie spóźnionej zapłaty, ustawę o sprzedaży nieruchomości własnością państwa będących, wreszcie dwie ustawy odnoszące się wyłącznie do Karyntji i Styrji.

Ungar. Lloyd podaje treść petycji, którą deputacja kollińska przywiozła do Budzina do cesarza:

„Przedewszystkiem udowodniono zupełną bezzasadność dokonanego w d. 24. marca rozkwaterowania wojska u wielu szanownych obywateli. Nie można wcale mówić o terroryzmie wyborczym ze strony tych obywateli, których kwaterunek najwięcej dotknął, ponieważ oni odwiedzili tych tylko właścicieli wielkich posiadłości, którzy byli ich szkolnymi kolegami i towarzyszami w młodości, z którymi dziś jeszcze łączą ich stosunki zażyłości, których więc mogli ośmielić się prosić, aby głos swój dali kandydatom stronnictwa konserwatywnego. Asystencja wojskowa, mówi memorjał dalej, może nastąpić dopiero po poprzedniem napomnieniu i tylko wtedy można taką karą dotknąć miasto, jeśli dostatecznie udowodnionem zostało, że napomnienie nie odniosło skutku. Asystencja wojskowa zrządza nietylko miastu Kollinowi pod względem materjalnym niczem niewynagrodzone straty, lecz nadto robi ujmę obywatelom, zarzucając im bezzasadnie nielojalność i opór.“

Praktyczna szkoła wojskowa

dla młodzieży szkolnej, jako przyszłych jednorocznych ochotników.

Program:

1. Praktyczna szkoła wojskowa będzie podzielona: a) na kurs letni czyli praktyczny i b) kurs zimowy czyli teoretyczny.

2. Kurs letni rozpoczyna się d. 1. kwietnia, i kończy się ostatniego października (z przerwą czasu ferji od d. 16. lipca do ostatniego sierpnia). Kurs zimowy zaczyna się d. 1. listopada, a kończy się ostatniego marca.

3. W kursie letnim odbywać się będą ćwiczenia musztry tak w ścieśnionym jako też i w rozsypanym szyku bojowym, szermierka, strzelanie do tarczy.

4. W kursie zimowym odbywać się będą wykłady ze wszystkich w załączonym pod B. programie wymienionych przedmiotów przepisanych do egzaminu dla oddziału IIIgo czyli rezerwowych oficerów.

Wykłady tych przedmiotów będą tak na lata podzielone, iż każdy uczeń dochodząc do wieku popisowego, będzie zupełnie przygotowany do egzaminu na rezerwowego oficera.

5. Dnie musztry a względnie wykładów, będą środy i soboty po południu, mianowicie w środy po półtora godziny, w soboty po dwie godzin.

Niekiedy w pogodnych dniach niedzielnych będą urządzane wycieczki, przyczem odbywać się będą ćwiczenia w miernictwie polowem (*Feldmesskunst*) i ocenianiu poziomu (*Terrainwürdigung*), czasami też strzelanie do tarczy.

6. Każdy wstępujący do „praktycznej szkoły wojskowej,“ musi mieć przynajmniej ukończony rok 14.

7. Przed wpisaniem do „prakt. szkoły wojs.“ musi się każdy poddać rewizji lekarza zakładowego.

8. Wydatki będą ograniczone na najniezbędniejsze; mianowicie: wstępne 1 złr. raz na zawsze (na sprawienie potrzebnych przyborów do szermierki itp.) i 2 złr. jako miesięczna wpłata.

Do ćwiczeń letnich winien każdy uczeń zaopatrzeć się w spodnie i bluzę z szarego płótna jak do gimnastyki.

Każdy dziesiąty uczeń (niezamożny) będzie przyjęty bezpłatnie.

10. Instruktorami będą oficerowie z linii, którym w początkach przydani będą do pomocy podoficerowie

---

Moskale o Austrji.

Artykuł „Wanderera“ o przymierzu prusko-włosko-moskiewskiem, jakoby sklejonem głównie dla rozbicia Austro-Węgier, uroczyście podejmują „Birż. Wied.“, dotąd nienawidzące Niemców a kokietujące Francuzów obietnicą przyjaźni; z góry wszakże ów organ panslawistów moskiewskich niepokoi się tą myślą, że wynagrodzenie, jakie Niemcy mogą Moskalom wyznaczyć, będzie niedostateczne, oświadczają więc, iż rząd carski nie powinien i nie może nawet odstąpić od żądania, aby wszystkie ziemie „rosyjskie“, dziś zostające pod berłem dynastji Habsburgów, przeszły w ręce Romanowów.

Rusinów panslawiści moskiewscy uważają zwykle za rodzonych swych braci, ziemie więc, w których oni zamieszkują, zwą „rosyjskiemi“, takim sposobem chcąc uprawnić sobie ich zabór. To jednak żądanie ze strony organu, znajdującego silne u rodziny carskiej poparcie, chociaż zagraża nietylko Przedlitawii ale i Węgrom, jest mimo to w pewnym względzie ustępstwem — dotąd bowiem wszystkie prowincje słowiańskie Austrji apostołowie panmoskwicyzmu uważali jako przyszłą swą własność, i obecnie tego nie wyrzekają się wprawdzie, ale zapewne obawiając się sporu z Niemcami, ostrzącymi zęby na Czechy, stawiają sobie jako program — częściowe zdobywanie Słowiańszczyzny — najprzód przy pomocy Niemców, jako sprzymierzeńców, a później choćby przez zmierzenie się z nimi orężne.

Z żalem Moskale widzą konieczność częściowego zdobywania rządów w Słowiańszczyźnie — opiekę swą uważają za dobrodziejstwo dla ludów słowiańskich i oto w jaki sposób tłómaczą tę okoliczność, że nie mogą dziś zrobić tego, co chcieliby dla swych plemion słowiańskich, a również w jaki sposób kreślą wykonanie swego planu. „Odebranie ziem rosyjskich od Austro-Węgier musi być pierwszem zadaniem moskiewskiej polityki, to nasze „delenda Carthago“. Przed wypełnieniem zaś tego nie możemy myśleć o zrobieniu czegośkolwiek jak dla Słowian austrjackich i tureckich, tak również i Polaków, od pomyślnego bowiem rozwiązania tych żądań zależy nasz wpływ na Dunaju i Wschodzie. Przyłączenie przedzakarpackiej Rusi dla nas będzie tem, czem stało się dla Prusaków pierwsze po 1866 roku zjednoczenie Niemiec. Przyłączenie i węgierskiej ułatwi nam ocalenie Słowiańszczyzny tureckiej i austrjackiej! Taki program stawia stronnictwo dość silne w Moskwie, a które przy każdej

---

Kronika krakowska.

(Jeżeli macie swoją wiosnę, to wam jej nie zazdrościmy. — Dzięki złotej młodzieży. — Kraków niedługo będzie znów głośnym w Europie. — Dowcip *nur für die Herren* na wystawie sztuk pięknych. — Na co użyjemy funduszu z przyszłych składek na szkoły ludowe i dlaczego domagamy się autonomii, co do ich używania. — Arcydzieła krakowskiej literatury pedagogicznej. — Co *Kraj* widział ośm tygodni temu a czego dziś nie widzi. — Dyscyplina w chwili bezpośredniego zetknięcia się z uczennicą staje się prefektą szkoły. — Bezwyznaniowość gramatyczna. — Wzory prozy jakiej używać nie należy. — Przeholowana wdzięczność. — Wielkanocne życzenie.)

Chwalicie się waszą wiosną, zaręczacie, że nie jest pufem, żeście jej nie sprowadzili z Krakowa, ale wam przyszła prosto z nieba, bez pośrednictwa księdza Goliana. Ha! być może, zawsze to jakaś podejrzana ta wasza wiosna i co najmniej przemycaną być musi, tak jak wszystko co nam bodaj z nieba, lecz nie przez ręce rzeczonego kapłana przychodzi. Tego przekonania nie wybijecie z głowy żadnej tutejszej pobożnej osobie, więc choćbyście nam najpiękniejsze o waszej wiośnie śpiewali hymny, zazdraszczać wam jej nie będziemy. Mamy tu swoją własną, którą nam ks. Golian wymodlił, i która się waszej nie powstydzi z pewnością. Towarzyszyła ona przechadzkom naszym po grobach i tradycyjnej wielkanocnej wędrówce od stołu do stołu zastawionego święconem. Pod jej wpływem ożywczym apetyty nasze tak spotężniały, żeśmy się dali potężnie we znaki poświęcanym zapasom naszych gospodyń, i pod jej wpływem przy wielkanocnem jajku składaliśmy sobie same wesołe życzenia.

Z życzeń tych jedno spełni się niedługo. Życzyliśmy sobie, „żebyśmy rośli w sławie u świata“, i oto za dni kilka może w całej Europie wszystkie pisma humorystyczne o nas tylko mówić i pisać będą.

Winniśmy to naszej złotej młodzieży, tej nieocenionej złotej młodzieży, bez której nie bylibyśmy wielkiem miastem, bez której linia A. B. byłaby pozbawioną najpiękniejszego swego ornamentu, bez której cukiernia Redolfiego nie miałaby racji bytu, bez której najpiękniejsze wyroby kunsztu naszych szewców, krawców, rękawiczników i kapeluszników nie miałyby się na kim zaprodukować w całej swej świetności i blasku.

Nieoceniona ta nasza złota młodzież dowiedziawszy się, że na wystawę sztuk pięknych przybył jakiś obraz, kosztujący tyle guldenów ile zwykły młody młodzieniec tylko w wymarzonym posagu wymarzonej swej przyszłej zwykł sobie wyobrażać, osądziła, iż dobry ton wymaga zobaczyć ten twór drogocenny.

Pospieszyła tedy na wystawę i stanęła przed obrazem zdumiona.

Przedstawiał on boginię, przychodzącą na świat z tej pianki morskiej, z której złoci młodzieńcy widywali dotychczas cygarniczki. Artysta chwycił jej wizerunek i przeniósł ją na płótno wprzód, nim zdołała wstąpić do szwaczki i do modystki, wprzód nim zdołała czemkolwiek osłonić niebiańską nagość swoich boskich kształtów.

Złoci młodzieńcy mogli podziwiać wszystkie jej wdzięki i podziwiali otworzywszy gęby. Niedługo przecież trwało oniemienie podziwu. Po niejakim czasie otworzyły się ich usta i zionęły głośnemi pochwałami, w tym wykwintnym stylu, jakiego spokojnie słuchać mogą tylko kokotki z salonów Sperla albo Closerie des Lilas.

Panie krakowskie, których dość znaczna liczba była na wystawie, nie przywykłe do takich wyziewów złotomłodzieńczego dowcipu, pozatykały noski i pierzchnęły. Plac boju pozostał przy bohaterach krakowskiego bruku, złota młodzież odniosła walne zwycięstwo nad płcią piękną i wystawiła sobie świadectwo dojrzałości do zasiadania w knajpach i wstępu na baliki Flory.

Ponieważ od czasu tego najścia producentów wypłaszającej kobiety humorystyki, prawie żadna z pań naszych nie odważa się przekroczyć progu wystawy, zarząd jej zatem zamierza ustanowić dla dam oddzielne dni na odwiedzanie obrazu Schlössera.

Jeżeli do tego przyjdzie, jeżeli nie będzie można jakim innym sposobem zmusić złotej młodzieży, ażeby wchodząc na wystawę swój zabłocony dowcip zostawiała za drzwiami, jak kalosze, doczekamy się w pismach humorystycznych całego cywilizowanego świata pięknej i arcypożądanej reklamy, że wystawę sztuk pięknych, wystawę, na której znajdują się arcydzieła Matejki i Grottgera, traktujemy na równi z łaźnią parową lub wędrownym gabinetem anatomicznych preparatów, że uwieńczony obraz Schlössera stawiamy na jednej linii z temi produkcjami rozpasanego pędzla lub ołówka, które się rozprzedają z zastrzeżeniem: *Nur für die Herren!*

Czy bez złotej młodzieży doczekalibyśmy się tej sławy, i czy nie będzie to dowodem, że ta próżniacza zgraja elegantów jest nam przecież na coś potrzebna?

Nic też dziwnego, że mając u siebie liczne egzemplarze takich indywiduów, które pomimo wielkich zalet i przymiotów, potrzebują niezbędnie pierwszych przynajmniej początków wychowania, opieramy się centralizacji składek na szkoły ludowe i żądamy, ażeby to co się u nas zbierze, u nas zużytkowanem zostało. My chcemy przedewszystkiem użyć zgromadzonego grosza na jakie takie obłaskawienie tego gatunku stworzeń brukowych, ażebyśmy niekiedy bez narażenia na przykrość żon i sióstr naszych spotkać się z niemi mogli w jednej sali przed sztalugami jakiego obrazu. Gdybyśmy się zgodzili na centralizację, to kto wie jeszcze, czyby nam wystarczyło kwoty otrzymanej z podziału na dokonanie tego przedsięwzięcia.

I nietylko dlatego należy nam się autonomia co do użycia funduszu na oświatę, który zebrać mamy zamiar, — są inne, nieskończenie ważniejsze przyczyny, z powodu których kto wie czyby nienależało całej zebrać się mającej składki scentralizować nie u was, ale w Krakowie. Wszakże to fundusz na szkoły, a któż i gdzie lepsze od nas programy dla szkół pisać potrafi? Raczcie sobie tylko przypomnieć, łaskawi czytelnicy, ów program szkoły wyższej żeńskiej, który przed ośmiu tygodniami miałem zaszczyt polecić uwadze świetnej c. k. prokuratorji, z powodu naruszenia niektorych paragrafów ustawy karnej, jakiego się dopuścił autor, nie w żadnej karygodnej myśli, co prawda, lecz przez lekceważenie niektórych prawideł gramatycznych. Czy sądzicie, że to arcydzieło w swoim rodzaju było unikatem naszej domorosłej literatury pedagogicznej?... Jeżeli tak myślicie, mylicie się grubo, bo oto w tych dniach okazało się w *Kraju* coś nowego w podobnym guście, to jest „Statut“ dla tej samej szkoły wyższej żeńskiej, przedyskutowany już w komisji wybranej przez Radę szkolną okręgową a więc mający sankcję zbiorowości. W tym „statucie“ niema wprawdzie ani jednej z tych lekkomyślności gramatycznych, jakie autorowi dawniejszego „programu“ wytknęły nasze pisma poważne i humorystyczne, ale za to są inne, i jest ich jeżeli nie więcej jak w poprzednim, to pewno ani o jedną mniej.

Czytamy tam między innemi dosłownie taki paragraf:

„Szczegółowy rozkład nauk na poszczególne kursy roczne, tak co do obszaru i toku przedmiotów wyczerpać się mających, jak co do ilości godzin tygodniowo, wskaże właściwy plan naukowy, wedle którego zgromadzenie nauczycieli wystawi przed rozpoczęciem roku szczegółowy program nauki.“

Nieprawdaż, że ten poszczególnie szczegółowy perjod odznacza się tą szczególną poszczególnością pod względem swego obszaru i toku, że warto go przytoczyć jako wzór poprawnego i czystopolskiego stylu?

Czytamy tam prócz tego rozmaite inne kurjoza. Celem szkoły będzie „kształcenie płci żeńskiej na szersze rozmiary,“ prefekta „ma obowiązek dyscypliny w bezpośredniem zetknięciu z uczennicami“, egzamina półroczne służyć będą do okazania postępu uczennic wśród roku itd. itd.

Że takie arcydzieło u nas urodzić się mogło, nie ma w tem zupełnie nic dziwnego, nie jest ono pierwszem i ostatniem pewnie nie będzie. Da się także wytłumaczyć, że ten płód bezwyznaniowości gramatycznej adoptowała jakaś komisja: był to widać najgenialniejszy z zaprojektowanych „statutów“, więc go musiała zatwierdzić, tak jak komisja konkursowa musiała rozdać dwie nagrody, choćby ani jednej dobrej sztuki nie nadesłano na konkurs. Dziwnem jest tylko, że *Kraj*, który w „programie“ wytknął z całą ścisłością wszystkie popełnione przekroczenia gramatycznego kodeksu, „statut“ rozbiera z największą powagą, i ani jednej kolizji z ustawami o składni w nim nie widzi?... Czyżby przyczyną tego było, że „program“ był bezimienny, a „statutowi“ dr. Wł. Seredyński użyczył tarczy swojego nazwiska?... czy może *Kraj* się spostrzegł, iż gdy sam nie wyznaje zasad żadnej gramatyki, nie ma prawa wyrzucać innym, że nie uznają nieomylności językoznawczej Kopczyńskiego, Mrozińskiego, Małeckiego, ks. Fr. Malinowskiego albo kogokolwiek innego?...

Cobądź z tego dwojga jest przyczyną wstrzemięźliwości krytycznej *Kraju*, „statut“ dr. Seredyńskiego pozostanie pomnikiem, na który z dumą powoływać się możemy, żądając autonomii co do użycia pieniędzy, jakie się u nas zebrać mogą na oświatę. Jeżeli kiedy wydane zostaną Wzory prozy, jaką po polsku pisać nie należy, figurować on będzie na jednej z kart naczelnych i tym sposobem rzeczywiście przyczyni się bardzo do wykształcenia młodego pokolenia w języku ojczystym.

Szczęśliwy, kto sam sobie pomnik podobny wznieść potrafi!... Potomność nie będzie miała ambarasu z uczczeniem jego pamięci, ot, jak my teraz mamy ambaras z uczczeniem pamięci Straszewskiego.

Straszewski był obywatelem tutejszym, który przed czterdziestu kilku laty, wygrawszy w karty 3.000 dukatów, ofiarował je jako fundusz wieczysty na utrzymanie Plantacyj krakowskich, a oprócz tego pomniejszemi ofiarami i dozorem własnym bardzo wiele do ich założenia się przyczynił. Taka przysługa zasługiwała rzeczywiście na wdzięczność ze strony miasta. Straszewskiemu kiedyś bito za nią medale, nazwisko jego nadano jednej z ulic, dziś godzi się wznieść mu skromny pomnik, taki naprzykład jaki w Lipsku wzniesiono założycielowi tamtejszych bulwarów, jeżeli się nie mylę, Müllerowi, t. j. zwykłe, naturalnej wielkości popiersie, na niewielkim prostych kształtów postumencie, z kilkowyrazowym niepretensjonalnym napisem. Nam jednakże, kiedy się już zebrało na wdzięczność, to zaraz w niej przeholowaliśmy. Olbrzymie plakaty, zadrukowane długą jak średnich rozmiarów kazanie odezwą do czułych serc, zaopatrzone podpisami całej litanii znakomitości krakowskich, pokryły wszystkie narożniki ulic naszego miasta. Przedstawiono w nich obowiązek uczczenia pamięci Straszewskiego tak patetycznie, podniesiono jego zasługę do takiej potęgi, że dziś niejeden w prostocie ducha jest przekonany, iż nie ma w obecnej chwili ważniejszego patrjotycznego dzieła nad wzniesienie pomnika Straszewskiemu.

I stało się to w mieście, które dotąd nie zdobyło się na żaden komitet do zbierania składek na oświatę ludu, na żadną odezwę, zachęcającą do tych składek!... Jeżeli kiedy wytargujemy sobie autonomię co do użycia spodziewanych funduszów, i przystąpimy nareszcie do zbierania, pytanie, kogo wówczas powołamy do komitetu, jakiemi wyrazami i jakich rozmiarów afiszem przemówimy do kieszeni współobywateli, słowem jak się do tego zabierzemy, żeby sprawy oświaty ludu nie zaćmiła sprawa oddania hołdu pamięci bogatego człowieka, który tem co mu zbywało, z ogółem się podzielił, i to co mu lekko przyszło, oddał na użytek publiczny?...

Bądźmy sprawiedliwymi i rzeczy małej wagi nie podnośmy do wysokości spraw pierwszorzędnych, — oto życzenie, które niechaj mi wolno będzie przy wielkanocnem jajku złożyć miastu, którego mam zaszczyt być kronikarzem.

Kraków 1. kwietnia 1872 r.

Omikron.

sposobności stara się zdobyć jak najpotężniejsze podstawy; dla Austro-Węgier, Turcji i państw, które mają interes w utrzymaniu swego na Wschodzie Europy wpływu, to obojętnem więc być nie powinno i nie może.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 27. marca.

(*R. W.*) Niewątpliwie zwróciło uwagę waszą moje milczenie o mniemanych układach między niektórymi emigrantami a jenerałem moskiewskim, Lewaszewem. Obecnie, gdy te pogłoski przybrały takie rozmiary, że nawet i wasza *Gazeta* o nich wspominała, poczytuję sobie za obowiązek zapewnić was, że wiem od osób, do których Lewaszew udawał się, i z którymi rozmawiał o stosunku rządu petersburgskiego do Polaków, iż nie było nawet mowy pomiędzy nimi o układach. Gdyby ze strony jenerała moskiewskiego wyszła propozycja porozumienia, toć nie należy przypuszczać, by poważna część wychodźtwa, nieopatrzona mandatem do zawierania układów, poważyła się takowy sobie bez kraju przywłaszczyć. Pod jakimkolwiek względem uważać będziemy pogadankę jenerała Lewaszewa, z którejby wynikało, że istnieje w Petersburgu partja przy dworze, któraby pragnęła Polakom udzielić koncesje, to porozumiewaniem i układami zwać ich w żaden sposób nie można. Od pierwszej chwili po przybyciu Lewaszewa do Paryża, wiedziałem, że się widział z kilku dawnymi, z Petersburga jeszcze znajomymi Polakami, ale nie uważałem za stosowne donosić wam tego jako rzeczy obchodzącej ogół, co miało charakter najbardziej prywatny.

Rzecz jest bardzo prosta, że ci, którzy widzieli się z jenerałem moskiewskim, nie taili tego przed znajomymi. Tak więc pogłoska przechodząc z ust do ust, rozumie się z dodatkami i objaśnieniami, przybrała w końcu kształt układów. Francuzi znów nie troszcząc się wiele o prawdę, rozgłosili w dziennikach za rzecz pewną to, czego żaden nawet dziennik polski za fakt nie podawał.

W oddaleniu uwierzono pogłoskom, ale i tu na miejscu, gdzie każdy miał sposobność osobiście się przekonać o prawdzie, znalazło się także wielu, którzy uwierzyli, iż Moskwa istotnie zmierza do pojednania, a nawet sam od poważnych osób otrzymałem w tym przedmiocie zapytania. Rozumie się, że uczyniłem stosowne objaśnienia.

Łatwość, z jaką uwierzono pogłosce, dowodzi, że pragną, aby ona się spełniła, że usposobienie do porozumienia i pojednania istnieje. Tego nie można zaprzeczyć. — Na czemże się jednak ono opiera, jaki stan faktyczny służy mu za podstawę? Dlatego, że Lewaszew widział się z dwoma czy trzema emigrantami, dlatego, że kilku emigrantów powróciło do kraju, a Moskale nie wysłali ich na Sybir do ciężkich robót, czyż już z tego należy wnosić, że nadeszła możność lepszych stosunków z rządem moskiewskim, i zbliżenia się do Moskali? Ja w tę możność zupełnie nie wierzę.

Z prac emigracyjnych zasługuje na przytoczenie reorganizacja Stowarzyszenia naukowej pomocy, i dzieła, jakie ono wydaje. — Wkrótce opuszczą jego staraniem prasę nowe dzieła matematyczne p. Folkierskiego, Gosiewskiego i Niewęgłowskiego. Źródła do dziejów Kościuszki, zebrane przez Ludwika Nabielaka, już są na ukończeniu. Następnie rozpocznie uczonu belwederczyk druk Historji konfederacji Barskiej, napisanej obszernie, bo będzie obejmowała pewnie cztery tomy.

Powieść „Odrodzenie w upadku“ Kazimierza Gregorowicza, przedstawia żywy obraz społeczeństwa naszego przy drugim i trzecim rozbiorze, które przez długie lata autor starał się zbadać. Przygotowują się też i inne prace, o których później.

Stowarzyszenie pomocy naukowej pod kierunkiem hr. Jana Działyńskiego, znacznie rozszerza swe prace, jak się to przekonywamy z pierwszego rozdziału nowo uchwalonej ustawy. Stowarzyszenie wzięło sobie za zadanie, pełnić za granicą służbę naukową dla Polski, drukować dzieła najodpowiedniejsze potrzebom kraju, i ułatwiać młodzieży w nauce, a uczonym w szerzeniu nauk. Odnośny do tego cośmy powiedzieli ustęp w ustawie brzmi: „Stowarzyszenie w miarę doznanego poparcia rozszerzać będzie zakres swego działania: wydając kursa w rzeczach narodowych, ogłaszając w języku ojczystym owoce prac i odkryć naukowych, jak w ogóle postępu wiedzy za granicą. Nie usunie się od żadnej pracy zgodnej ze swem zadaniem, i zastosuje się do woli i hojności chcących zużytecznić w sposób należyty dla kraju zagraniczną służbę naukową.“ Dawniejszy komitet przyjmuje nazwę Zarządu, którego skład i czynności są określone w trzecim dziale. Dział drugi mówi o podziale Stowarzyszenia na członków: zwyczajnych, honorowych i dobroczyńców. Dział czwarty o posiedzeniach Zarządu. Dział piąty o komisjach i wydziałach.

Przy zarządzie dla specjalnych celów mają być jak już były tworzone wydziały, które ustawa określa w ten sposób: „Wydziały mogą być tworzone nietylko w Paryżu, przez zarząd bezpośrednio, lecz także i za pośrednictwem członków-korespondentów wszędzie, gdzieby się tego okazała potrzeba.“ (Rozumie się w celach naukowych.) Dział szósty mówi o funduszach, które składają się: a) z procentów od kapitału żelaznego, b) ze składek stałych, wnoszonych przez członków, c) z jednorazowych darów.

Łącznie z ustawą wyjdzie sprawozdanie czynności i prac Stowarzyszenia z dwóch lat upłynionych, t. j. 1870 i 71.

W Zgromadzeniu narodowem w Wersalu oprócz przyjęcia budżetu, który w niczem prawie się nie różni od dawnego, uchwalono prawo, wyznaczające Nową Kaledonię na miejsce pobytu dla skazanych za udział w rewolucji komuny.

Przy rozprawach nad budżetem zwróciło powszechną uwagę, że Jules Simon pomimo swej wolnomyślności gorąco przemawiał i bronił kapituły St. Denis, na którą rząd daje rocznie 240 tysięcy fr. Petycje biskupów, t. j. rozprawę nad niemi, postanowiono odłożyć na czas nieograniczony, co znaczy, iż nigdy nie pójdą pod obrady. Z przemówień Thiersa i biskupa orleańskiego pokazuje się, że oni przed posiedzeniem porozumieli się w kwestji petycji. Mowy ich były tylko prostą formalnością.

Jenerał Du Temple niezadowolony z mów Thiersa i biskupa Dupanloup, dopominał się koniecznie, aby nie zamykano rozpraw nad petycjami. Z tego powodu usłyszał przymówkę, „że kiedy biskup mówi, to słudzy kościelni powinni milczeć.“ Veuillot nazywa zachowanie się biskupa orleańskiego w tej sprawie komedją źle odegraną, i ciska na niego pioruny.

W Bordeaux dwóch księży, Junqua i Mouls, przystąpili do starokatolików, i występują bardzo czynnie. Urządzili odczyty, na których miewają licznych słuchaczy.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

List p. Miarki do niemieckiego kanclerza przez 6 całe tygodni się ciągnął w *Katoliku*. Podaliśmy we właściwym czasie początek i kilka ustępów środkowych, dziś zamieszczamy dosłownie koniec. List to jest ważny. Doskonale charakteryzuje stosunki szlązkie.

Otwarty list do księcia Bismarka. (Dok.)

„Zarzucasz *Katolikowi*: że tworzy polskie stronnictwo na Szlązku, i że nawet niemieckie duchowieństwo wspiera go w tej dążności.

„Jaśnie oświecony książe! Nikt dotąd nie doczytał się coś podobnego w naszem pisemku, i dopiero twoje słowa wypowiedziane w sejmie, pokazały nam nową drogę do szukania sprzymierzeńców. Kiedy występujesz zarówno przeciw Polakom i ultramontanom, do których należą wszyscy prawowierni katolicy, — cóż dziwnego, że Polacy i katolicy, zarówno prześladowani w niemieckich krajach, nawzajem się pocieszają i wspomagają.

„W sejmie polska frakcja jednozgodnie głosuje z katolicką frakcją; czyliż mamy odpychać od siebie polskich przyjaciół, kiedy większość niemieckich posłów nieustannie i w najokropniejszy sposób obraża naszych posłów i równocześnie nas miliony katolików? — czyliż mamy ręce całować nieprzyjaciołom naszej wiary i pomocy szukać u gnębicieli naszych? — Prześladowany przytula się do prześladowanego, uciśniony do uciśnionego, a tem więcej my do Polaków, których z nami łączy i język i wiara.

„Oświadczenie twoje, że lud polski chcesz oświecić przez język niemiecki, zwrócił naszą uwagę na wiekowe zaniedbanie nasze, i na ciemnotę i głupotę, której niemieckie szkoły są główną przyczyną.

„Nikt dotąd nie starał się o polski lud i jego oświatę! — nikt nie dostarczał mu polskich gazet! — a dopiero po długich naleganiach od kilku lat odbieramy *Zbiór Praw* i ułamki *Kreisblatów* w tłumaczeniu — pożal się Boże — często tak okropnem, że nikt go nie rozumie. Lud górnoszlązki został bez oświaty i bez najmniejszego wyobrażenia o prawach i powinnościach swoich, tak, że lada oszust zbałamucił go przy wyborach i nakłonił go do wyboru swych największych przeciwników. Nie winą to ludu, że posłowie jego dotąd w sejmach głosowali przeciw interesowi i przeciw woli narodu. Świadczą o tem ostatnie wybory, że lud, skoro odebrał naukę o doniosłości wyborów i o postępowaniu posłów górnoszlązkich, jak jeden mąż występuje przeciw masonom i liberalistom, i z niesłychanem poświęceniem, niezważając ani na groźby, ani na obietnice, obiera tylko takich posłów, którzy dają rękojmię, że podług woli ludu będą głosować.

„Oświatę tę niezawdzięcza górnoszlązki lud Niemcom, ani niemieckim gazetom, lecz polskim czasopismom, które niemieckie władze prześladują.

„Że prawdę mówimy, o tem świadczą nasze górnoszlązkie miasta, których polskie dziatki w niemieckich szkołach się kształciły. Nauczyli się w prawdzie mieszczanie górnoszlązcy paplać po niemiecku, na podobę nierozumnej papugi, lecz przytem zostali ciemni, jak tabaka w rogu. Każda poczta może zaświadczyć, że z 500 mieszczanów ledwie jeden gazetę czyta lub pożyteczną książkę; czemu? — ponieważ choć mówi po niemiecku, nie rozumie niemieckiej gazety; i dla tego upada górnoszlązkie mieszczaństwo, a z rynku i głównych ulic umyka na przedmieścia do ubostwa, wyrugowane przez obcych przybyszów. Całą znajomość polityki pobiera mieszczanin w szynku, i dlatego nietylko uwierzy lada fryckowi, lecz nadto między kolegami popisuje się głupiemi zdaniami, które od innych był usłyszał. Sam zaś nigdy nie wyrobi sobie własnego zdania, i zostaje papugą przez całe życie.

„Niemcy mają mnóstwo „Kółek gospodarczych, przemysłowych, politycznych, towarzyskich“ i t. d., i dla tego postępują w oświacie i dorabiają się majątku, gdy tymczasem dla polskiego ludu nikt nie zakładał podobnych kółek jak gdyby umyślnie polski lud chciano utrzymać w ciemnocie, i do reszty wywłaszczyć z jego majątku.

„Jaśnie Oświecony Książę! wyłuszczywszy przed Tobą nasze potrzeby i nasze uciski i żale, spodziewamy się, że łaskawe u rządu znajdziemy wysłuchanie. Zdaje nam się, że kiedyśmy krew przelewali dla wybawienia niemieckiej narodowości z pod jarzma obcego w Szlezwiku i w Alzacji i Lotaryngii — byłoby największą krzywdą, kiedyby rząd nieuwzględniał naszego przyrodzonego języka w sądach i innych urzędach, i aby nam szkoły wychowywały sędziów i urzędników, kapłanów i i nauczycieli, którzyby w naszym od Boga udzielonym języku z nami się porozumieli i nas prowadzili najprostszą drogą do doczesnego i wiecznego szczęścia. Amen.

Karol Miarka,
redaktor ***Katolika*** w imieniu polskiego Górnego Szlązka.“

Rejencja poznańska wydała rozporządzenie zabraniające nauczycielom wstępowania do jakichkolwiekbądź towarzystw; dosłowne brzmienie tego rozporządzenia, brzmi jak następuje:

„W najświeższych czasach zawiązało się w obwodzie tutejszej rejencji za pośrednictwem znanych agitatorów polskiego stronnictwa narodowego, wiele towarzystw pod nazwą: Towarzystwa śpiewu, towarzystwa przemysłowe, towarzystwa agronomiczne, towarzystwa celem krzewienia oświaty ludowej itd. — na podstawie statutów przyjmujące tylko członków polskiej narodowości. Że towarzystwa te w nowszym dopiero i to równoczesnym prawie powstały czasie, należy się przypuszczać, że cel ich jest narodowo-polityczny. Podług przedłożonych nam sprawozdań przystąpili także już i nauczyciele do tych towarzystw albo do przystąpienia wezwani zostali. Nie mogąc więc pozwolić, aby nauczyciele brali udział w przedsiębiorstwach, które nie mają jasnego celu a odwodzą ich przy tem od właściwych im obowiązków i przez to nauczyciele mogliby wejść na stanowisko nieodpowiadające ich położeniu, czujemy się spowodowanymi wszystkim nauczycielom naszego obwodu rejencyjnego zakazać brać udział w takich towarzystwach. Przeciw postępującym wbrew temu zakazowi użyjemy stosownych środków. Dnia 18. marca.“

Z powodu czasu świątecznego, zupełny brak wiadomości; zaledwie tylko parę rzeczy mamy do zanotowania.

Żydom, którzy ponabywali dobra na Litwie i Rusi, kazano opłacać podatek na potrzeby duchowne, przywiązany do własności ziemskiej, z tem zastrzeżeniem aby sumy ztąd uzbierane, szły na opłatę rabinów i na synagogę.

Brzydki wypadek spotkał księdza Ferdynanda Senczykowskiego, dziekana borysowsko-nadniemeńskiego, jak go tytułują pisma moskiewskie, donoszące o tym brzydkim wypadku. Oto ksiądz Senczykowski przyswoił sobie niektóre sumy i sprzęty lepsze należące do zniesionego klasztoru ks. Benedyktynów. Fakt ten jest o tyle prawdziwym, że znaleźli się ludzie śmiali, którzy niewahali się donieść o tem rządowi, żądając jednocześnie aby go usunięto od spełniania obowiązków duchownych. Stało się co można było przewidzieć. Gubernator miński, p. Tokarew nietylko, pomimo dowodów niezbitych, nie znalazł winy w księdzu Senczykowskim, lecz z podpisanemi obszedł się jak z buntownikami. *Ruski Mir* donosi, że kilku ze znaczniejszych Polaków, było z tego powodu aresztowanych i poszło na wygnanie. Wspomniana gazeta, jak i inne jej koleżanki, chcąc nadać sprawie tej cechę politycznej intrygi polskiej, kłamliwie donoszą, że panny i panie wyższego towarzystwa przechodząc koło mieszkania księdza Senczykowskiego, łają go głośno i plują w okna. Oczewiście jest to kłamstwo, lecz że księdza Ferdynanda, jako zdrajcę, złodzieja i człowieka rozwiązłego, nikt cierpieć nie może, to zdaje się nie powinno zadziwiać ani pana Katkowa, ani pana Krajewskiego.

Minister oświecenia Falk oprócz znanego rozporządzenia ministerjalnego właśnie wydał jeszcze osobne rozporządzenie dla części kraju zamieszkałych przez ludność polską, które to rozporządzenia polecają stanowcze wystąpienie przeciw wszystkim agitacjom tamże i jak najtroskliwsze czuwanie nad czynnościami nadzorców szkolnych i przygotowanie obszernej wizytacji szkół.

Anglia.

Nowy ruch społeczny obudza się w Anglii. Dotychczas kraj ten, zarówno jak i kraje stałego lądu, znał tylko zmowy robotników przemysłowych. Teraz wybuchła zmowa robotników rolnych w hrabstwie Warwick, objęła już ośm hrabstw sąsiednich, i może się rozszerzyć na całe Zjednoczone królestwo. Ze wszystkich warstw ludności w Anglii, warstwa tych robotników, nieposiadających ani kawałka roli, a pracujących na cudzym gruncie, wiodła najnędzniejszy żywot, i przypominała dawnych chłopów (serfs), przywiązanych do gleby. Sądzono, że oddalenie jej od miasta, nizki stopień inteligencji, nie pozwoli jej przyjść do lepszego ocenienia swojej pracy. Otóż teraz i ta warstwa tworzy zmowę w celu poprawienia warunków swego bytu, i wytacza walkę właścicielom i dzierzawcom wiejskim, walkę, która w całej Anglii obudza wielkie zajęcie.

Bardzo ważnym objawem tej walki jest to, że robotnicy miejscy, przemysłowi, dotychczas nie czujący żadnej spólności z parobkami wiejskimi, podają im teraz rękę, i zobowiązują się podtrzymywać ich sprawę zasiłkiem pieniężnym. Właściciele i dzierzawcy ziemscy są w gorszem położeniu wobec podobnej zmowy od dyrektorów fabryk, muszą bowiem pilnować się pory, i nie mogą długo ociągać się z przychyleniem do żądań robotników.

Hiszpania.

Stan natężenia panuje ciągle w Hiszpanii, i prawdopodobnie rozwiąże się pokojowo, czy burzliwie przez wybory do kortezów, które miały się odbyć przedwczoraj. Rezultat tych wyborów niewiadomy dotąd, trudno jednak przypuścić, aby rząd odniósł tak stanowcze zwycięztwo, jakie sobie już z góry obiecuje.

Młody król okazuje dużo energii, i wobec ciągle powtarzanych pogłosek o zamiarze wyjazdu obojga królestwa miał powiedzieć: „Opuszczę Hiszpanię tylko balsamowany.“

W Granadzie z powodu wyborów już przyszło do starcia pomiędzy rządem a władzą municypalną. Jenerał Alan rozwiązał Radę miejską, przeciwko czemu burmistrz protestował w mowie mianej do ludu, i nazwał postępek rządu gwałtem. Wezwano żandarmerję do rozprószenia ludu, którą lud przywitał wystrzałami, na co żandarmerja również odpowiedziała ogniem. Dzienniki republikańskie podają liczbę zabitych i rannych na 40, i utrzymują, że nie lud, ale żandarmerja pierwsza rozpoczęła zaczepkę.

Szwajcarja.

Bismarkowska agitacja zaczyna się objawiać nawet w Szwajcarji. Na bankiecie pożegnawczym dla profesora uniwersytetu zurychskiego, Gusserowa, odjeżdżającego do Strasburga odezwał się Keller, pisarz kantonu Zurich: „Powiedz pan Niemcom, że kiedy oni doczekają się konstytucji, która potrafi znieść różnorodne żywioły, to wtedy może przyjść do tego, iż i my Szwajcarzy powrócimy na łono cesarstwa niemieckiego.“ Był zaś na tym bankiecie obecnym i profesor Kinkel, znany demokrata niemiecki, fanatyczny wróg prusactwa. Otóż on zerwał się namiętnie przeciw temu, co powiedział Keller i przyszło z tego powodu do dość burzliwego zajścia na bankiecie.

Moskwa.

Chan chiwiński wysłał poselstwo do cara, aby po raz dziesiąty zawiązać stosunki przyjazne. Poselstwa takie perjodycznie co parę lat się zjawiają. Obecnie wiezie piękne podarunki dla cara, który wraz z swą żoną od dwóch dni bawi już w Odessie, zkąd niebawem udać się ma do Liwadji, do Krymu. Na czele poselstwa stoi Irnazan, namiestnik chana nad ludem Karakalpaków. Jeszcze nic wiadomo, czy pozwolą poselstwu temu stanąć przed oczy carskie, prawdopodobnie zatrzymają je w Orenburgu, gdzie się rozmówi z jenerałem Kryżanowskim, tamtejszym jenerał-gubernatorem. Na Chiwę, jak wiadomo, oddawna już projekt zrobiła Moskwa; czy się uda poselstwu oddalić na czas pewien wyrok zagłady — wątpić należy.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Pan Rapacki, obecuie artysta sceny warszawskiej, przybywa do Lwowa na gościnne występy d. 1. maja a pani Modrzejewska d. 15. maja.

Dzisiaj w teatrze po raz pierwszy komedja 3-aktowa pp. Barrieres i Sardou. Odznaczać się ma wesołością i żywością wielką. W sobotę i we wtorek opera Moniuszki „Halka“ a w przyszłą sobotę „Faust.“ Odroczeniem Halki do soboty zyska zapewne wiele przedstawienie, gdyż chóry i orkiestra mają więcej czasu do prób, oprócz tego zamiast jednej jeneralnej próby na scenie, która się odbyła w poniedziałek, odbędą się jeszcze dwie jeneralne próby na scenie.

W repertoarzu na ten miesiąc przygotowanym, są „Konfederaci barscy“ Mickiewicza. Dyrekcja zamierza je wystawić bardzo starannie, z nową garderobą i dekoracjami, i po licznych dopiero próbach.

Z nieprzewidzianych i od dyrekcji niezawisłych przyczyn wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego, mający się odbyć dzisiaj, odbędzie się dopiero w przyszły czwartek.

Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że Kazimierz Łuszczyński, o którego lekkomyślnym czynie wczoraj donosiliśmy, nie jest bynajmniej uczniem wyższej szkoły realnej, że wprawdzie w bieżącym roku szkolnym zapisał się do 5. klasy realnej, jednakowoż zaraz w pierwszych miesiącach wystąpił i w pierwszem półroczu żadnych egzaminów nie robił. Z tego powodu i nie tak wielka liczba współuczniów i profesorów jego, jak *Gaz. Nar.* podała, pospieszyła na jego niby pogrzeb.

Żołnierz policyjny, Galeta, zatrzymał pozawczorajszej nocy wyrobnika Jana Prymę, który zamiarzał się obwieśić i zaprowadził go do policji. Pryma przyznał się do zamiaru samobójstwa, żaląc się na brak utrzymania.

Wczoraj w południe wskoczył nieznajomy mężczyzna, ścigany za kradzież, odchyliwszy kraty żelazne, do kanału w pobliżu Panny Marji. Wysłani za nim dwaj wyrobnicy doszli za jego śladem aż do miejsca nieopodal Pełtwy, zkąd jednak dla głębszej wody, straciwszy ślad, bez skutku wrócili.

U wychodu z cyrku po przedwczorajszem przedstawieniu skradziono uczniowi z 5 klasy realnej, Jędrzejowi Głoszkiewiczowi, zegarek srebrny z pozłacanym łańcuszkiem, wartości 15 złr.

— **Wypadki miejscowe.** W niedzielę około godziny 7. wieczór na placu Franciszkańskim, gdzie się mnóstwo ciekawych przypatrywało zabawom co roku w dzień Wielkiejnocy wyprawianym, usiłował Jan Wołosiecki ściągnąć nieznajomej kobiecie korale ze szyi. Gdy mu przeszkodzono w dokonaniu kradzieży, chciał umknąć, lecz żołnierz policyjny przyaresztował go. W tem otoczył tłum ludzi, po największej części pijanych żołnierzy, domagając się uwolnienia Wołosieckiego. Gdy policjant przy pomocy dwóch innych żołnierzy policyjnych odprowadzał aresztowanego do policji, tłum rzucał na żołnierzy kamieniami. Przywódców tej burdy kelnera Ludwika Magrockiego i ucznia stolarskiego Józefa Gronowicza aresztowano i oddano do sądu karnego.

W nocy z niedzieli na poniedziałek pobił na Pohulance wśród kłótni Tomasz Pawlaczek właściciela domu Jana Krzyczkowskiego tak silnie, iż go odwieść musiano do szpitalu. Pawlaczka oddano do sądu.

Tej samej nocy aresztowani za burdę nocną wyrobnicy Aleksander Kamaczowski i Wojciech Węglowski porwali się na żołnierza policyjnego i podarli mu płaszcz. Odstawiono ich nazajutrz do sądu powiatowego.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 4. kwietnia b. r. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym:

1) Wniosek sprzedaży gruntów miejskich na Sichowskiem. Podanie właściciela realności Nr. 237⅝ o pozwolenie położenia rur wodociągowych wzdłuż gościńca grodeckiego. Sprawa utworzenia ulicy wzdłuż ogrodu pojezuickiego od strony ulicy sykstuskiej i sprzedaży skrajnych parceli tegoż ogrodu, sprawozd. r. p. Dąbrowski. 2) Sprawa regulacji drogi obok domu pod Nr. 490¼, sprawozd. r. p. Moszczański. 2) Sprawa budowy drogi z Gródeckiego na Janowskie, spr. radny p. Zaak. 3) Wniosek zmiany statutu funduszu pożyczkowego dla rzemieślników, chrześcian i izraelitów (dokończenie), sprawozd. pp. radni dr. Sermak i dr. Kolischer. 4) Memorjał Towarzystwa lekarzy galicyjskich o stosunkach hygienicznych miasta Lwowa. Sprawozdanie komitetu zawiadującego zakładem sierót, sprawozd. p. r. dr. Rieger. 5) Podanie Józefa Jaremkiewicza (blacharza) o nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. Rekurs Noego Loewenherza w sprawie budowniczej, sprawozd. p. r. dr. Sermak. 6) Wybór komisji z siedmiu członków dla zdania sprawy o wniosku p. radnego Dobrzańskiego w kwestji żydowskiej. Wybór dwu delegatów i jednego członka komisji realnościowej. 7) Sprawozdanie Wydziału o wniosku p. r. Sobieskiego względem ustanowienia stałej komisji szkolnej, ewentualnie wybór 7 członków do tej komisji. Obsadzenie posady nauczycielki dyrygującej przy szkole św. Marji Magdaleny, sprawozd. p. r. dr. Madejski. 8) Podanie Antoniego Haendla adjunkta magistratu o przyznanie dodatku do pensji, sprawozd. p. r. dr. Semilski.

(Do uchwały pod. l. 1 jest konieczną obecność przynajmniej 75 pp. radnych.)

Lwów, 2. kwietnia 1872.

Jasiński mp.

— **Wiadomości dyecezjalne.** Dnia 12. marca umarł w Byczkowcach powiatu Czortkowskiego, archidyecezji metropolitalnej lwowskiej, pleban ob. gr. kat., ks. Jan Michalewicz, przeżywszy lat 71, z tych w stanie duchownym 43.

Do parafii tego probostwa wraz z filią w Skorodyńcach należy 1.194 dusz, obowiązki parafialne wypełnia każdoczesny pleban, a kolatorem jest p. Włodzimierz Cielecki.

Główne uposażenie stanowią 62 morgi 902 kw. s. ról w średniej glebie i 28 morgów 628 kw. s. łąk, wydających siano słodkie. Czysty dochód roczny obliczony jest na 131 złr. wa., do czego fundusz religijny dopłaca rocznie 184 złr., uzupełniając w ten sposób kongruę plebana na 315 złr. w. a.

Oprócz tego płaci wspomniany fundusz wszystkie podatki i dodatki plebańskie.

— **Prof. Gorini**, rodem Włoch, ofiarował się w ciągu ośmiu miesięcy zamienić zwłoki Mazziniego w skamieniałość. Gorini zajmuje się od lat wielu tą specjalnością, w której doszedł do zadziwiających rezultatów. Posiada on w swym zbiorze liczną kolekcję głów ludzkich, nie uległych najmniejszej zmianie po latach wielu. Zapomocą pewnych preparatów, nadaje on ciału twardość kamienia, na który ani ciepło ani zimno, ani wilgoć i powietrze nie mają najmniejszego wpływu.

— **Na Mołdawie** d. 22. marca r. b. w mieście Tirgul-Neamtu zakończył żywot wygnańczy dr. med. Franciszek Sonulewicz, ordynarjusz szpitalu miejskiego pod wezwaniem św. Spirydjona, liczący 42 lat wieku a 9 lat wygnania.

Śp. Franciszek Sonulewicz urodzony na Żmudzi, skończył gimnazjum w Szawlach, poczem studjował nauki lekarskie w akademii medycznej w Petersburgu. Po skończeniu medycyny mia[illegible] w pułku piechoty smoleńskim, a następnie przeznaczony do korpusu kaukazkiego. Z drogi już na miejsce swego przeznaczenia, dowiedziawszy się o wybuchu powstania narodowego, natychmiast pospieszył, z narażeniem się osobistem, do szeregów powstańczych. Po upadku powstania udał się na wygnanie.

Zamieszkawszy w Tirgul-Neamtu, ogromną praktyką jako lekarz, miłość i cześć ogólną, jako człowiek dla siebie zjednał. Tam ożeniony z panną Olchowską, córką Feliksa, znanego całej emigracji, zgryzotą po śmierci tej drogiej mu istoty trawiony, w suchotach życia dokonał.

Cała ludność miasta i okolicy, z oznakami najgłębszego współczucia odprowadziła jego do rogatek miejskich; pochowany na cmentarzu w Foltyczanach, obok swej żony. Pokój jego popiołom!

— **Polacy na Bukowinie.** Z Czerniowiec podał do *Czasu* p. *P. R.* bardzo zajmujący artykuł, z którego wstęp tutaj powtarzamy: Bukowina, chociaż tak bliskie sąsiedztwo i pod rządem austrjackim przez lat kilkadziesiąt losy Galicji w zupełności podzielała, jednak daleko mniej zwraca na siebie naszej uwagi, niż na to ze wszech miar zasłużyła. Nasze Karpaty otulają i Bukowinę, a są tutaj najpiękniejsze; rzeki nasze Prut i Czeremosz płyną w Bukowinę, kolej żelazna wreszcie z Galicji potoczyła się na Bukowinę; ludu też naszego tu nie mało, a wszędzie wdłuż i poprzek napotkasz swojskie zwyczaje, obyczaje i swojską mowę. Polak na Bukowinie nietylko jako Słowianin lecz nawet jako Polak obcym się czuć nie może, albowiem wszędy tu znajdzie rodaków stale zamieszkałych i osiadłych, owszem jak np. polskie rodziny Kochanowskich, Smólskich, Łukasiewiczów, Gorzeckich i wiele innych ormiańsko-polskich possesjonatów na wielkich obszarach; co więcej, najznaczniejsze tutaj rody, dzisiaj do narodowości rumuńskich policzone, jak np. Wasylków Sereckich i reszty Wasylków bez przydomku, właściwie Łukawieckich, dalej Gojanów, Taborów, Styrczów z Krasnej, Ilskich, Gaffeńków, których imie zna i Kraków, jako znakomitych fundatorów i wiele innych, przechowują jeszcze dyplomy szlachectwa polskiego, a poczęści i dawne tradycje polskiego pochodzenia, także języka, zwyczajów i obyczajów narodowych niezupełnie zapomniały, lub też, jak ród Wasylków. sam i przez hrabiów della Scala, niemniej przez Peteleńców, którzy, wspominając nawiasem, sięgają powinowactwem bliskiem rodziny Ojca św., hrabiów Mastai-Ferretti, jak Tirkulowie, a z pomiędzy znaczniejszych Ormian, Simonowicze, Ajwasowie, Teodorowicze itd. itd. przez rozliczne związki z rodzinami polskiemi są spowinowaceni. Znakomita na Bukowinie rodzina Mikulich, właściwie Manugiewiczów, do której należy także nasz słynny pianista i dyrektor Towarzystwa muzycznego lwowskiego Karol Mikuli, przez Petrowiczów i Romaszkanów z wieloma domami w Galicji spowinowacona. Tak więc nietylko sąsiedztwo, lecz i krew łączy Polaków z Bukowiną, chociaż dotąd przeważnie tylko o rodach Rumunów i Ormian wspomniałem; ale dorozumie się każdy, że te rodziny z jednej strony tak do Polaków zbliżone, z drugiej niemniej ści-

słemi węzłami łączą się z familiami tutejszemi, innego, mianowicie greckiego pochodzenia. Tak rodzina Mikulich ściśle i wielokrotnie połączona z najpierwszemi rodzinami Mustatzów i Petrinów, Kapri z Ajwasami, Ajwasowie z Flondorami, Flondorowie z naczelną i znów z pierwszemi domami połączoną, greckiego szczepu rodziną Hormuzakich. Bez pretensji do badań historycznych, przytoczę wzmiankę Herodota o trzech synach Herkulesowych z Echidny jakoby protoplastach zaludnienia wschodniej Europy, więc naszych i Agatyrsów czyli Dakoromanów i Hellenów; tu bowiem na Bukowinie, jak widać z powyższych uwag, potomstwo wszystkich trzech synów znalazło się znów na jednym niewielkim kawałku ziemi, a tak ściśle powiązane, że istotnie dokładnie oznaczyć czyją narodowość indywidualną nieraz byłoby bardzo trudno. Więc też instynktowo niejako narodowości tubylców znoszą się pomiędzy sobą, a oraz z kosmopolityczną wyrozumiałością zapatrują się na liczne żywioły napływowe, jak żydów, Niemców, Madiarów, Lipowanów, cyganów, pozwalając każdemu obyczajem własnym czcić swoje domowe bogi.

— **Uhrynów dolny** d. 28. marca. (Jeszcze nieco o proteście przeciw rezolucji.) Zaprawdę, nie wiemy, kiedy już ta klika moskalofilska przestanie nad nami rozciągać opiekę, której wcale nie żądamy a nawet słyszeć o niej nie chcemy? Kiedy ta propaganda moskiewska z horyzontu Galicji zniknie? Kiedy już wolni będziemy wreszcie od „prowodyrów naroda ruskawo“? Jużby przecież sejm nasz raz postarać się powinien o środki, ażeby nas uwolnić od naleciałości szyzmatyckich i opłacanych zwolenników moskiewskich, którzy rzucają jabłko niezgody między Polaków i Rusinów, położył tamę waśni obu tych narodów. Oto z jednego na pozor nagiego faktu, który poniżej podajemy, można poznać wszystkie żywioły nieprzyjaźne zgodzie Polaków z Rusinami.

Wciąż jeszcze nie dają nam spokoju, z protestem przeciw rezolucji i tak: Ksiądz dziekan Harasimowicz z Zagwoździa, to sam osobiście, to umyślnemi posłańcami, ciągle nas namawia do podpisania protestu. Ksiadz Strutyński z Jamnicy to samo; ksiądz Mardorowicz z Pasiecznej jeździ umyślnie po wsiach i zbiera podpisy, to na protest, to na coś innego — i każe się na ślepo podpisywać (sic). I wpośród tej krzątaniny dostajemy i my list z dnia 26. marca datowany, z Przemyśla, pod adresem „Sein Hochwürden Herrn Herrn Dmyter Winnyczuk Gemeinde-Richter in Uhrynów dolny per Stanislau“.

Rozpieczętowawszy list ten w obecności radnych gminy Uhrynowa i p. Lindego urzędnika Rady powiatowej stanisławowskiej, dowiedzieliśmy się, iż jest on od księdza kanonika Grzegorza Szaszkiewicza, byłego proboszcza naszego, w którym to liście, ksiądz prałat miotany namiętnością przeciw Polakom i urzędom autonomicznym (sic), dziękuje nam, żeśmy raczyli przyczynić się podpisem do protestu przeciw rezolucji.

Na taką insynuację niżej podpisani niniejszem oświadczamy publicznie, że wcale nie podpisywaliśmy protestu, chociaż go nam ksiądz Aleksander Terlecki proponował, że całkiem jesteśmy za rezolucją; i że gdyby się znalazł w Radzie państwa protest Uhrynowa dolnego, jest on tendencyjnie zfalszowanym, zapewne przez księży okolicznych, ponieważ szanowny nasz ksiądz proboszcz tego by już z pewnością nie uczynił.

Tuszymy, iż szanowna Redakcja nie odmówi nam umieszczenia niniejszego pisma naszego w szpaltach *Gazety Narodowej* i niech wszyscy wiedzą, jak się mają strzedz „prowodyrów ruskawo naroda“ i nie dać się ułowić w ich sidła złośliwe.

Dmyter Winnyczuk wójt, *Łazar Poszewajko* przysiężny, *Semen Wereteno* .. przysiężny, *Iwan Dejczakowski* radny, *Iwan Obidniak* gospodarz, *Mychajło Dejczakowski* radny, *Makij Korobka* dziesiętnik.

Podpisałem *K. Linde* aktuarjusz.

(O list prosimy; pr. r.)

— **Nowy Sącz**. Obecnie na porządku dziennym i to na pierwszem miejscu stoi u nas sprawa obsadzenia miejsca pastora ewangielickiego. Abyście jednak tę rzecz dobrze zrozumieli, objaśnię ją bliżej. Oto w Sączu samym, jak i w pobliskiej okolicy jego mamy licznych protestantów. Dotąd mieli oni Niemców pastorami swymi, którzy głównie w interesie własnym podtrzymywali między nimi germanizm. I dzisiejszy pastor p. Hübner choć podobno rodem z Biały czy Bielska tąż samą pełnił misję co jego poprzednicy. Jako Niemiec czystej krwi, dumny że jest członkiem wielkiego narodu, wyrosłego na krzywdzie polskiej i francuskiej, szerzył u nas jedynie cywilizację niemiecką. Nie mogę powiedzieć, aby jawnie występował przeciw narodowości polskiej, lecz osoby bliżej go znające mówią, że był on dla kraju naszego nader nieprzyjaźnie usposobiony. Na szczęście, p. Hübnerowi było jakoś ciasno między nami, i dlatego przenosi się do Opawy, z czego tylko cieszyć się możemy, że o jednego centralistę mniej mieć będziemy. O opróżnione po nim miejsce, kilku już pastorów Niemców poczyniło kroki u gminy ewangielickiej. Między nimi przedewszystkiem pp. Bachman i Koczy starają się o względy! P. Bachman nawet siedzi w Sączu, gdzie już dziś (31. marca) z trzecim wystąpił kazaniem niemieckiem, aby sobie ująć przełożeństwo gminy. A p. Hübner forytuje go gorąco na swoje miejsce i nieszczędzi zabiegów aby swemu „landsmanowi“ pozyskać jak najwięcej zwolenników.

Mając jedynie na względzie dobro kraju, radzimy otwarcie i szczerze naszym braciom protestantom, aby tak p. Bachmana umizgi, jak i p. Hübnera pośrednictwo odrzucili, a wybrali sobie na pastora człowieka poczciwego, któryby im słowo Boże głosił w języku polskim. Nie żądamy przecież wiele! Protestanci od wieków na ziemi polskiej osiedleni, żyjąc jej chlebem i wodą, oddychając jej powietrzem, powinniby za te dary wielkie już z samej wdzięczności i przywiązania ku tej ziemi zaprowadzić język polski w kościele i w szkole. Wszakże już dzisiejsze podrastające pokolenie protestanckie umie i mówi po polsku, zapomniawszy oddawna swych prapraojców języka.

Byłoby przeto lekceważeniem i zapoznaniem sprawy świętej, bo narodowej, gdyby tutejsza gmina ewangielicka przy wyborze pastora kierowała się ubocznemi względami i przełożyła Niemca nad Polaka. Już we własnym interesie i dzieci swoich powinna tę sprawę dobrze rozważyć i odpowiednio ją załatwić. — Dziś właśnie zdarza się sposobność okazać sądeckim protestantom, że są nieodrodnymi synami ziemi polskiej, która ich przodków gościnnie przyjęła, karmiła i kości ich w swem łonie zamknęła! — Źli ludzie głoszą, że nie ma Polaków wykształconych, którzyby mogli być pastorami. Jestto kłamstwo, godne potępienia. Na Szląsku bowiem mamy polskich pastorów, mamy i w Krakowie pastorem Polaka, a i w Rauiżowie p. Cholewa pastor jest Polakiem i głosi słowo Boże z ambony po polsku. Czyż nie mogłoby przełożeństwo naszej gminy ewangielickiej zaprosić p. Cholewę do nas na pastora, a uwolniłoby się tym sposobem od natrętów niemieckich!

Dodam tu jeszcze, że pastorowie ubiegający się u nas o posadę pomienioną, głoszą, że nauczą się po polsku mówić. Spodziewamy się, że na ten lep nie da się nikt złapać. Wszak p. Hübner jak tu ludzie utrzymują, przyrzekł nauczyć się po polsku, a przecież nie dotrzymał słowa. Mieszkając u nas od lat kilku, nawet trzech słów po polsku wygłosić nie umiał.

Panom Johanidesowi, Ryterowi, Filipkowi, Uhlowi, Stenglowi, Obrechtowi i wszystkim ludziom poczciwym w Sączu, a kraj szczerze miłującym, sprawę poruszoną na sumieniu kładziemy i prosimy, aby fatygi nie szczędzili do załatwienia jej po myśli narodowej, co daj Boże, aby się tak stało!

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Wyszedł nr. 9. *Świtu*. Treść: O satyrykach polskich XVII wieku przez A. Bełcikowskiego (c. d.); W krainie sztuki, prolog alegoryczny przez Bronisława Zawadzkiego; Kalejdoskop przez Berlicza Sasa (c. d.); Głębia morza i głębia powietrza przez dra. Tomasza Staneckiego (c. d.); Męczennicy fantazji przez Ludwika Foglera (c. d.); Przegląd literatnry dramatycznej przez Bronisława Zawadzkiego (dokończenie); Kronika artystyczna wiedeńska przez Nino (dokończenie); Wiadomości, naukowe, literackie i artystyczne.

— Nakładem autora opuściło prasę dzieło p. t. „Teka narodowa: Sprawa polska ze stanowiska europejskiego“, przedstawiona z przedmową Karola Forstera. Berlin 1872.

— Wkrótce ma się wydawać w Warszawie gazeta codzienna *Wisła*, głównie z kierunkiem ekonomiczno-społecznym.

— *Tygodnik ilustrowany* w nr. 221 podał wyborny rysunek Jana Matejki: Wincenty Kadłubek, biskup krakowski w poczcie benedyktynów, odtworzony ze starych pieczęci. Pismo to umieszcza także bardzo piękne rysunki E. M. Andriollego.

— W Lublinie p Sarnecki i Texel urządzają teatr stały.

— Rada pedagogiczna Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, wydała już „Kurs III. nauki języka polskiego dla oddziału głuchoniemych.“

— Artur Wołyński przetłumaczył poemat Tassa: „Jerozolima wyzwolona“, napisał dzieło „Kopernik w Italii czyli monumenta italskie do monografii Kopernika“, i wreszcie ukończył już obszerne dzieło „o Galileuszu.“ Wszystkie te dzieła nie są jeszcze wydane.

— Wkrótce zacznie się drukować przekład „Historji filozofii“, Lewesa, dokonany z oryginału angielskiego przez kilku studentów uniwersytetu warszawskiego.

— **Wykaz zmarłych osób** od 13. do 21. marca. Regina Drewniak, żona szewca 37 l. nagle umarła. Stanislaw Elgas, garbarz 33 l. na zapalenie płuc. Łukasz Andras, druciarz 25 l. na zapalenie płuc. Jan Krantz, słuchacz filozofii 26 l. nagle umarł. Franciszek Lang, stolarz 38 l. na zapalenie płuc. Józef Pomianowski, stolarz 25 l. na zapalenie płuc. Karolina Laucet, szwaczka 22 l. na wrzód. Michał Zielonka, piekarz 35 l. na zapalenie płuc. Franciszek Krumbholz sługa z poczty 48 l. na Brigta słabość. Teodor Sobolewski, szewc majster 67 l. na gruźlicę. Teresa Szczerba, żona dozorcy 33 l. na gruźlicę. Teresa Malinowska, z domu ubogich 80 l. ze starości. Agnieszka Strenga, z domu ubogich 72 l. ze starości. Szymon Drebala, wieśniak 70 l. na zapalenie płuc. Jan Drembowski, od 41. pułku lin. 22 l. na zapalenie płuc. Teodor Michaluk od 41. pułku lin. 22 l. na zapalenie płuc. Aksenty Kaliniewicz, od 8. pułku lin. 23 l. na zapalenie płuc. Teodor Gratkowski, inwalid, 78 l. ze starości.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie

sprawozdanie z obrotu kasowego za czas od 1. maja 1871 do 31. marca 1872.

Przychód. 1) Gotówka w kasie w marcu 1872 27 zł. $55\frac{1}{2}$ c.

2) Udziały członków po d. 29. lutego 1872 4.534 zł. 15 c., przybyło w marcu 1872 623 zł. $41\frac{1}{2}$ c., po d. 31. marca 1872 5.157 zł. $75\frac{1}{2}$ c.

3) Wkładki na rachunek bieżący po d. 29. lutego 17.923 zł. $24\frac{1}{2}$ c., przybyło w marcu 1872 2.161 zł. 35 c., z dniem 31. marca 1872 20.084 zl. $59\frac{1}{2}$ c.

4) Zwroty pożyczek po dzień 29. lutego 1872 12.937 zł. 16 c., przybyło w marcu 1872 3 548 zł. 70 c., po d. 31. marca 1872 16.485 zł. 86 c.

5) Procenta po d. 29. lutego 1872 1.472 zł. 51 c., przybyło w marcu 1872 321 zł. 18 c., po d. 31. marca 1872 1.793 zł. 69 c.

Razem po d. 29. lutego 1872 36.867 zł. $26\frac{1}{2}$ c., przybyło w marcu 1872 6.682 zł. 20 c., po d. 31. marca 43.521 zł. 91 c.

Rozchód. 1) Pożyczki po d. 29. lutego 1872 32.971 zł. $91\frac{1}{2}$ c., przybyło w marcu 1872 5.224 zł. $49\frac{1}{2}$ c., po d. 31. marca 1872 38.196 zł. 41 c.

2) Zwroty wkładek na rachunek bieżący po d. 29. lutego 1872 2.774 zł. 41 c., przybyło w marcu 1.305 zł. 69c., po d. 31. marca 1872 4.080 zł. 10 c.

3) Koszta założenia po d. 29. lutego 1872 306 zł. 58 c., przybyło w marcu 9 zł. 80 c., po d. 31. marca 1872 316 zł. 38 c.

4) Koszta administracji po d. 29. lutego 385 zł. 34 c., przybyło w marcu 1872 48 zł. 34 c., po d. 31. marca 1872 433 zł. 68 c.

5) Zwroty udziałów po d. 29. lutego 1872 68 zł., przybyło w marcu 1872 8 zł. 50 c., po d. 31. marca 76 zł. 50 c.

6) Procenta od rachunków bieżących po d. 29. lutego 1872 281 zł. 63 c., przybyło w marcu 1872 20 zł. 11 c., po d. 31. marca 1872 301 zł. 74 c.

7) Fundusz rezerwowy po d. 29. lutego 1872 51 zł. $83\frac{1}{2}$ c., po d. 31. marca 1872 51 zł. $83\frac{1}{2}$ c.

Gotówka w kasie po d. 29. lutego 1872 27 zł. $55\frac{1}{2}$ c., przybyło w marcu 1872 65 zł. $26\frac{1}{2}$ c., po d. 31. marca 1872 65 zł. $26\frac{1}{2}$ c.

Razem po d. 29. lutego 1872 36.867 zł. $26\frac{1}{2}$ c., przybyło 6.628 zł. 20 c. po d. 31. marca 1872 43.521 zł. 91 c.

Obrót kasowy zwiększył się zatem w miesiącu marcu b. r. o 6.682 zł. 20 c., w porównaniu z obrotem kasy w miesiącu lutym b. r. 4.757 zł $84\frac{1}{2}$ c., był on większym o 1924 zł. $35\frac{1}{2}$ c.

Kapitał obrotowy wynosił z d. 29. lutego b. r. 20.062 zł. 31 c., w ciągu marca wzrósł do 21.775 zł. $81\frac{1}{2}$ c. powiększył się przeto o 1713 zł. 51 c.

Pożyczek udzielono po koniec marca b. r. 255 wogólnej sumie 38.196 zł. 41 c., na to spłacono 16.485 zł. 86 c. a. w. Zostaje zatem rozpożyczonych 21.710 zł. 55 c. a. w. Najniższa pożyczka wynosiła 5 zł., najwyższa 500 zł. a. w.

W rubrykę 3. przychodu: „wkładki na rachunek bieżący“ zaliczają się depozyta i oszczędności lokowane w Towarzystwie na 6% rocznie.

Bióro znajduje się przy ulicy św. Jańskiej l. $436\frac{1}{4}$ — a podług nowej nomenklatury przy ulicy akademickiej l. 5. w domu p. K. Boczkowskiego — jest otwartem codzień oprócz dni świątecznych od godz. 10tej do 1szej przedpołudniem, a od godziny 4. do 6. popołudniu.

Od dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie d. 2. kwietnia 1872.

Józef Pajączkowski, dyrektor. *Zygmunt Medweczky*, kasjer.

Komisja kontrolująca: *Feliks Kalita*, *Henryk Camil*, dr. *Karol Maly*.

Koleje żelazne amerykańskie. W r. 1841 północna Ameryka posiadała 3535 mil ang. dróg szynowych. Odtąd do r. 1848 przybywało corocznie po 300 mil, od 1848 do 1855 po 1700 mil, od 1855 do 1857 po 2400 mil; następnie aż do r. 1861 budowa nowych dróg zaczęła się zmniejszać. Od tej daty aż do ukończenia wojny domowej w r. 1865, zakładanie nowych koleji postępowało tak szybko, że corocznie przybywało i po 3000 mil, w r. zaś 1870 doszło 6000 mil ang. Obecnie zakładają tam 1300 do 1400 mil nowych linij.

Na wszystkich kolejach kursuje 10 000 parochodów i 210.000 rozmaitego kalibru wagonów, czyli że na 20 wagonów przypada jedna lokomotywa. Jeżeli długość jednego wagonu weźmiemy na stóp 30, długość zaś lokomotywy z tendrem na stóp 50, wtedy wszystkie te parochody poza sobą ustawione zajęłyby linię 100 mil angielskich długości; wagony zaś wypełniłyby drogę z Nowego Jorku do Missisipi. W początku roku 1871 sieć dróg żelaznych amerykańskich równała się 53.390 milom angielskim. Największą liczbę posiada stan Illinois, po nim Pensylwania, Nowy Jork, Ohio, Indjana. Najmniejszy stan Rhode Island ma 136 mil ang. dróg szynowych.

Wiedeń dnia 2. kwietnia. (Sprawozdanie z giełdy zbożowej.) Usiłowania niemieckich targów lepszą tendencję w obrocie zbożowym sprowadzić nieudały się. Dotychczas żadne polepszenie ruchu nie da się skonstatować, któryby na pomyślniejszą tendencję z jakąś pewnością wpłynął. Jako grożące niebezpieczeństwo i hamulec na podwyżkę w cenach wpływa szczególnie stanowisko targów francuskich, które powtórnie w tym tygodniu potwierdziło się, a to jako niezawisłe od wszystkich targów europejskich i swoją drogą ku spadkowi dąży.

W Belgii spadek z powodu przepełnionych wsypek; w Holandji cena żyta spada; w połnduiowych Niemczech chęć kupna ożywia się, ceny utrzymują się. W Szwajcarji mdło. Oferty moskiewskie liczne i przystępne. Dla Węgier okręg ten zamknięty. Handel krajowy lubo niepolepszył się, przecież usposobienie okazało się przychylniejsze, a szczególniej dla pszenicy. Obrót terminowy był więcej ożywiony; zapasów dyspozycyjnych brak.

Urzędownie notują: pszenicę 84 f. 6.65 zł. żyto 79 f. 3.90 zł., jęczmień 72 f. 3.30 zł., owies 48 f. 2.04 zł.. ziemniaków mec 1.90 zł. groch 7 zł., soczewica 7 zł.. funt masła 58 c., topionego 64 c., szmalcu 38 c.

Warszawa 1 kwietnia. Listy zast. serji 1. 4% 91 rs. 85 k. — 91 rs. 35 k. Listy zast. serji 2. 4% 90.70 — 90.20. Listy zastawne z r. 1869 89.95 — 89.65. Listy likwidacyjne 4% 76.00 — 75.75 Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 000.00. — 000.0. Akcje kolei warsz. - wiedeń 94.00. — 94.50. Akcje kolei warsz. - bydgow. 77.50. — 77.00. Akcje kolei warsz. - teresp. 000.0.—118.50. Akcje kolei łodzkiej 103.50—00 00. Weksle Londyn 1 f. st. 3. m. 7.28—7.27. Weksle Paryż 300 fr. 10 d. 86.85—85.55 — 00.0 Weksle na Wiedeń za 150 zł. 95.62—00.00.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

— Wiadomości społeczno - ekonomiczne.

Z pomiędzy 44 Towarzystw przemysłowych polskich istniejących w Poznańskiem, w Prusiech Nadwiślańskich i Szląsku pruskim przystąpiło do „Związku Towarzystw przemysłowych w Poznaniu“ 21 i zapisało się do rejestru handlowego, zapłaciło wstępu po 5 talarów spółek 15. Komitet główny jak donosi *Gaz. handlowa* robi ciągłe starania, aby reszta tych spółek weszła do związku; tam zaś gdzie one jeszcze nie istnieją, rozsełają odezwy do obywateli, ażeby się ich zawiązaniem zająć zechcieli.

— Istnieje w Kaliszu „Kasa pożyczkowa dla wyznawców mojżeszowych.“ Instytucja ta, fundacji obywateli tutejszych, z kapitałem rs. 3,000, zostaje pod osobistym zarządem pana Jak. M......, który rozszerzył działalność kasy tem jeszcze, iż przed niedawnym czasem, nie mogąc wszystkim zgłaszającym się skutecznie przyjść z pomocą, widział się zmuszonym zaciągnąć czasowo na rachunek kasy pożyczkę w ilości rs. 3,000, tak że kapitał instytucji obecnie rs. 6,000 wynosi; suma ta jednak już zabsorbowaną została. Każdy zgłaszający się otrzymuje za poręczeniem lepiej uposażonego współobywatela rs. 25, 50 lub 100, które spłaca z 5% procentem ratami tygodniowemi po kop. $52\frac{1}{2}$, 105 i 210; warunki więc dla wypożyczających są tak dogodne, że amortyzacja bardzo łatwo się dokonywa, i jak nas upewniono, dłużnicy w punktualności opłacania rat celują, i dotychczas kasa żadnej jeszcze straty nie poniosła. Zebrane w ciągu roku procenta obracają się na zwrot fundatorom ulokowanych w kasie kapitałów, a odbywa się to sposobem losowania, tak że po upływie pewnego czasu, kasa własnemi pieniądzmi obracać będzie w stanie.

Israelita.

— Spółka złożona z kilku warszawskich domów bankierskich i dwóch zagranicznych złożyła się w Towarzystwo bezimienne, dla nabycia trzech browarów w Warszawie, będących dotąd w całości lub w części własnością p. H. Junga. Wartość tych browarów oszacowana na $1\frac{1}{2}$ miliona rs., spłaconą zostanie właścicielowi zapomocą storublowych akcyj, mających się wypuścić w moc spodziewanego zezwolenia władzy, a których umieszczenie wzięli na siebie pojedyńczy założyciele spółki do wysokości 300,000, 150,000, 200,000 itd. Powodzenie tego przedsięwzięcia akcyjnego, przynajmniej na początek, zapewnione jest poręczeniem ze strony p. Junga 10% dywidendy przez lat dwa — na pewność której p. Jung złożyć ma 300,000 rubli. Ogłoszenie o otwarciu podpisywania się na udział w tej operacji, z częściową wpłatą, której termin ma być oznaczony, nastąpić ma już w krótkim czasie. Jeśli się nie mylimy, pierwszyto będzie u nas doszły do skutku przykład przedsięwzięcia przemysłowo-fabrycznego na akcje — czego przykładów mnóstwo jest za granicą, gdzie większość większych fabryk i zakładów tym sposobem na współwłasność drobnych kapitalistów jest oddana. — Wysokość dywidendy, a więc i wartość akcyj w każdem przedsięwzięciu akcyjnem zależy od stosunku między istotną wysokością kapitału zakładowego, a ogólną sumą na jaką akcje wypuszczono zostały, oraz od prowadzenia interesu pod względem fabrycznym i administracyjnym. Te kilka słów, dotyczących nie wyłącznie przedsięwzięcia z powodu którego mówimy, ale ogółu tego rodzaju przedsięwzięć, uważamy za stosowne tutaj umieścić w przypuszczeniu, że pierwszy przykład wywoła inne tego rodzaju operacje.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia nie nadeszły żadne dzienniki ani korespondencje, a nawet telegraf niema nic do doniesienia z Przedlitawii i Węgier, prócz tego, że sejm kroacki został na 15. maja zwołany, a zatem prędzej niż się spodziewano. Kadencja sejmu węgierskiego upływa z d. 19. bm., nastąpią nowe wybory, rozpocznie się więc na całym obszarze krajów korony węgierskiej, z wyjątkiem Pogranicza, kampania wyborcza, śród okoliczności niesłychanie zawikłanych i rozjątrzonych. W tym też czasie przypadają i wybory w Czechach, niemniej ważne i kopotliwe.

Pester Lloyd powiada, że rząd Lasserowski, choćby poniósł klęskę w Czechach, to jeszcze nie upadnie, bo przy pomocy Dalmatyńców zawsze będzie miał i komplet Izby posłów i jej większość dwóch trzecich — a zatem reformę wyborczą przeprowadzić może. Dodaje jednak *Pester Lloyd*, że tak doniosłe reformy, z taką tylko większością, jaką by miał Lasser w razie klęski w Czechach, tracą całą wartość i podstawę moralną. Wykrywa też *Pester Lloyd* jawnie, że sprawą galicyjską centraliści chcieli zażegnać i po części zażegnali sprawę czeską, i odwrotnie zwycięztwo w Czechach ma rządowi dopomódz znów do zażegnania sprawy galicyjskiej. Co to ma znaczyć, każdy się domyśli.

Dalmatyńcy już zaczynają powątpiewać, czy rząd zwoła ich sejm w maju, co jest koniecznem, aby uregulowanie rzeki Narenty i osuszenie jej doliny jeszcze w tym roku w ruch weszło.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 3. kwietnia. W procesie jenerała Trochu przeciw redaktorom „Figara“ sąd przysięgłych na pytanie: Czy popełnili oszczerstwo? odrzekł przecząco. Na pytanie zaś, czy szkalowali jenerała? odrzekł potwierdzająco. Sąd skazał obudwu redaktorów na jednomiesięczny areszt i trzy tysiące franków kary pieniężnej.

Wiedeń d. 3. kwietnia. „Weltausstellungs Corespondenz“ oświadcza, iż ponownie przez niektóre dzienniki puszczona wieść o odroczeniu wiedeńskiej wystawy powszechnej, jest zupełnie nieuzasadnioną. Również zmyśloną jest wiadomość, iż Niemiecka Rada związkowa miała poruszyć sprawę odroczenia wystawy wiedeńskiej. Wystawa będzie dnia 1. maja 1873 otwartą.

Wiedeń dnia 4. kwietnia, Dzisiejsza „Wienerzeitung“ umieszcza mianowanie księcia Emila Fürstenberga i hrabiego Fryderyka Westphalen dożywotniemi członkami Izby panów.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 3. kwietnia 1872

godzina 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko anstr. 140.75. Węgierskie kredyt. 160.00. Anglo-austr. 333.00. Unonsbank 319.00. Kolei Karola Lud. 257.00. Kolej siedmiogr. 187.50. Kolei połudn. 203.00. Kolej Alfölda 183.50. Kolei Elżbiety 248.50. Kolej lwowsko-czerniow. 168.50. Węg.Nordost. 169.00. Kolei połnocnej 232.50. Kolei Rudolfa 178.00. Węgierska Ostbahn 151.00. Indemnizacje. galicyjskie 76.10. Losy z roku 1864 147.50. Usposobienie: mdłe.

godz 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.00 Akcje kredytowe 000.00. Akcje banku anglo-austr. 000.00. Banku obrotowego 208.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei połuduiowej 000.00. Franko-anstr. 000 00. Losy tur. 76.25. Akcje banku budow. 126.00. Losy węgier. 107 50. Kolei państwowej 386.00. Banku związk. 321.00. Napoleondor 0.00. Kolei Łupk. 000.00. Rubel rosyjski 0.00. Usposobienie: mdłe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 8 „ 7	wieczór.
„ „	„ 3 „ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„ 8 „ 32	rano.
„ „	„ 12 „ 20	w nocy.
„ do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	rano.
„ „	„ 11 „ 50	wieczór.

Nr. 3.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We czwartek d. 4. kwietnia 1872

po raz pierwszy:

NERWOWI

komedja w 3 aktach T. Barrière i W. Sardon.

Przekład W. Ordona.

Osoby:

Bergerin, kapitalista . . . P. Podwyszyński.
Martean, właściciel domu . P. Dobrzański.
Tyburcyusz, urzędnik pocztowy P. Doroszyński.
Cezar, siostrzeniec p. Marteau P. Woleński.
Tuffier, kapitalista . . . P. Linkowski.
Ludwik, jego syn . . . P. Kwieciński.
Notarjusz . . . . . . P. Dębicki.
August, służący . . . . P. Walewski.
Pani Tuffier . . . . . Pni Hubertowa.
Marja, przybrana córka p. Marteau . . . . . . Pni Woleńska.
Placyda, gospodyni p. Marteau Pna Gajewska.
Łucja . . . . Pna Rudkiewiczówna.
Rzecz dzieje się w Batignolles w domu p. Marteau.
Reżyser p. Ładnowski.

Ceny miejsc: Loże pierwszego piętra i parterowe 6 zł. — Loże drugiego piętra 4 zł. — Loże trzeciego piętra 2 zł. 60 c. — Krzesła parterowe 1 zł. 10 c. — Krzesla pierwszego piętra 1 zł. 50 c. — Krzesła drugiego piętra 1 zł. — Krzesła trzeciego piętra 70 ct. Miejsca numerowane na parterze 60 c. — Wstęp na parter 40 c. — Wstęp na trzecie piętro 30 c. — Galerja 20 c.

Początek z uderzeniem 7. godz. wieczorem.

Lwów, z Izby handlowej dnia 3. kwietnia	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	257 00	258 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	169 50	170 50
Banku hip. gal. z wpł. 60%	17[illegible] 50	174 50
„ krajow. z wpł. 40%	73 75	75 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 60	90 10
Gal. zakł. kred. włość.	91 9	92 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 15	76 70
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 19	5 26
Dukat cesarski	5 20	5 27
Napoleondor	8 77	8 65
Pół imperjał rosyjski	8 85	9 00
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	109 00	111 00
Wiedeń d. 1. kwietnia		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 75	65 85
„ „ „ srebrem	70 70	70 80
Pożyczka ost. z r. 1839	313 00	314 0

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 75	95 25
„ „ „ 1860	103 00	103 50
„ „ „ 1864	148 25	148 75
„ podatk. z r. 1864	119 00	119 50
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 00
„ „ bukow.	76 10	76 40
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	327 50	328 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	34[illegible] 50	346 00
Franko-Austrjackie	142 50	143 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	839 00	841 00
Vereinsbank	126 25	126 75
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	128 20	128 40
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 00	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	183 50	184 00
Karola Ludwika	256 00	256 25
Północna Ferdynanda	2[illegible]50 00	2395 00
Franciszka Józefa	210 00	212 00

	płacą złr wal. a.	żądają złr wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	169 00	170 00
Rudolfa	177 [illegible]	178 [illegible]
Siedmiogrodzka	189 50	190 00
Staatsbahn	388 00	389 00
Południowa	207 70	208 00
Tramway wied.	[illegible]	259 00
Łupkowska	170 00	170 50
Węgierska północno wsch.	151 50	152 00
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 90	90 25
Bank włościańsk. galicyjski	92 25	92 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	74 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	91 75	92 00
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 75
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	93 50	94 00
Ferdynanda północna	102 00	102 25
Karola Ludwika dawn.	100 00	100 50
„ „ z r. 1867	100 25	101 50
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	86 50	87 00
„ „ „ z III. em.	81 25	82 50
Rudolfa	94 25	94 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	93 50	94 00
Południowej kolei	112 75	113 25
Państwowej kolei	128 50	129 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 50
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	86 50	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	189 50	190 00
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	28 50	29 00
„ ks. Salm	40 00	41 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	81 85	81 95
Paryż 100 frank.	43 30	43 40
Londyn 10 ft. szter.	110 15	110 30
Franki 100 zł. ol. w. p. N	93 60	93 20

Największy wybór **DESZCZOCHRONÓW**, angielskich gutaperchowych **PŁASZCZÓW** od deszczu, **PLEDÓW**, białej i kolorowej **BIELIZNY**, niciemej **MATERJI** na garnitury, saskich **POŃCZOCH i SKARPETEK**, najnowszych **WSTAWEK** do koszul, **KRAWATEK, MANSZET, KOŁNIERZYKÓW, SZELEK i SPINEK**, różnego rodzaju **RĘKAWICZKI** do **nacierania zimną wodą, RĘCZNIKI, PŁASZCZE i PRZEŚCIERADŁA.** *Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincyę uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej.*

1949 3—6 Poleca po najumiarkowańszych cenach **F. S. Bardasz,** naprzeciw kościoła Katedry, Nr. 9.

Podziękowanie.

Dnia 21. marca b. r. skradziono mi kufer podróżny z pomieszkania wraz z całą garderobą i bielizną w wartości 862 złr. Energicznemu poszukiwaniu — znanemu tu z gorliwości służbowej sierżantowi policji miejscowej p. **Piotrowi Zubrzyckiemu** zawdzięczam odszukanie sprawców tej kradzieży wraz z większą częścią moich rzeczy — aż w Niżniowie. Czuję się być obowiązanym temuż p. Zubrzyckiemu złożyć publicznie moje podziękowanie. 1940 1—1

Stanisławów dnia 27. marca 1872.

Adolf Wex.

Realność

w powiecie Złoczowskim, składająca się z 26. morg. domu mieszkalnego o 3 pokojach, kuchni, spiżarni i 2 sieni, stajni na bydło i konie, szopy, stodoły i karmników, położona nad brzegiem Bugu, wyłączne rybołóstwo w rzece na przestrzeni gruntów, jest z wolnej ręki do sprzedania. Realność ta jest trzy ćwiarte mili od stacji kolejowej Krasne położona, ma bardzo dobre położenie do postawienia młyna parowego, garbarni lub innej fabryki. Wolna od wszelkich prestacji, gdyż powstała z dworskich posiadłości. Bliższa wiadomość u właściciela pod literą **M. L. T.** w Bełzie p. r. Mosty wielkie. 1943 1—1

Oświadczamy

niniejszem, że za naszego syna Stanisława żadnych długów płacić nie będziemy.

1—1 Izydora i Antoni **Wojnarowscy.**

Młody, technicznie wykształcony

Leśniczy

obecnie praktykant leśnictwa w prywatnej służbie w Baden, życzy sobie przyjąć do swego wykształcenia odpowiednią posadę lub też do prac przygotowawczych w zawodzie leśnictwa. Posiada absolutorium ze zakładu bawarskiego w Aschaffenburg, jakoteż świadectwa o praktycznem wykształceniu. Łaskawe zlecenia pod: **Y. G.** 208 do Annoncen-Ekspedition Haasenstein et *Vogler Wien.* 1752 3—3

Do sprzedania

z wolnej ręki

Realność na wsi

$1\frac{1}{2}$ mili od Złoczowa a pół mili od stacji kolei żelaznej, przy gościńcu murowanym brzeżańskim, składająca się z przeszło 100 morgów dobrego pola i łąk z odpowiedniemi budynkami.

Bliższą wiadomość udziela Dawid Springer w Dunajowie. 1942 1—3

PIGUŁKI

z roślin

p. Cauvin aptekarza w Paryżu.



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, *a niezawodny* przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom na skórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia* i t. p., w ogóle przeciw *wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.* Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: przywracają i utrzymują zdrowie. 1853 7—18

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje naumyślnie zastosowane do klimatu Rosji i Polski.

Znajdują się we **Lwowie** w aptece pana **Mikolasch;** w **Krakowie** w aptece pana **J. Trauczyńskiego;** w **Brodach** w aptece pana **Kullak;** w **Warszawie** w składach materjałów aptecznych pp. **Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.**

Swieże nasiona

warzywne, kwiatowe, pastewne i drzewowe

nadeszły i poleca, 15—25

Główny skład nasion JULJUSZA ADAMA

we Lwowie przy placu Mariackim l. $^{10}/_{361}$.

Choroby dzieci.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w niem znajduje, na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem, nie ma tych niedogodności i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym z roślin anty-skorbutycznych jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie **lymfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci** młodych i znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony jest w **pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie** i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych.

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz, i apt. p. P. Mikolasch; w aptek. pp Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M, Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp, Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw Spiessa. 1837 15—24

Med. Dr. Karcz

we Lwowie pod l. 8. (nową) w rynku trudniąc się przez lat 14 wyłącznie leczeniem chorób syfilitycznych i skórnych, i zrobiwszy doświadczenia na tysiącach wypadków, wyleczam nawet zastarzałe przypadłości radykalnie, bez pozostawienia na przyszłość śladu we krwi, za pomocą metody pewnej i racjonalnej. — Rada skuteczna w wypadkach niemocy. 1901 24—26

Ordynacja domowa od 8—9 i od 2—4 godz.

(Porozumienie z zamiejscowemi pacjentami za pośrednictwem mego „Poradnika", którego w księgarniach i u mnie dostać można. Cena 1 zł. Życzącym sobie tego, mogę podać inny adres, pod którym przy zachowaniu najściślejszej dyskrecji ze mną korespondować mogą. Lekarstwa wysyła się na prowincyę za pobraniem pocztowem.)

Merino-Barany.

Państwo Stupnica ma w swej owczarni, która w roku 1828 z najlepszych Electoralnych owczarni królestwa Saksonji sprowadzoną została i nieprzerwanie Elekta Barany z najsławniejszych Elektoralnych owczarni Saksonji uszlachetnioną bywa, 8 sztuk dwurocznych, a 8 sztuk jednorocznych baranów do sprzedania.

Bliższe szczegóły jakoteż prób wełny udzieli *Zarząd dóbr Stupnicy, poczta Sambor.* 1939 1—2



1938 1—2

Circus Equestro Italiano SIDOLI.

Dziś, wielkie przedstawienie

wyższej konnej jazdy i tresury koni.

Otwarcie o godz. 6tej, początek o godzinie $\frac{1}{2}$8mej wieczorem.

Młody człowiek

mający kilkoletnią praktykę w gospodarstwie, który prowadzeniem rachunków i korespondencji zająć się może, poszukuje od 1. maja b. r. umieszczenia. 1775 3—3

Adresować **H. W.** poste rest. Brody fr.

Folwark

pół mili od Brzeżan, składający się z 76 morgów pola ornego, z zabudowaniami murowanemi, jest do sprzedania lub wydzierżawienia. 1707 3—3

Bliższą wiadomość powziąść można u adwokata Finkelsteina w Brzeżanach.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej -- w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1825 5—24

Nasiona

TYMOTKI 1781 2—5

KONICZU białego i czerwonego.

ŁUBINU niebiesko kwitnącego.

LUCERNY francuzkiej,

sprzedaje po **cenach targowych** w mniejszych i większych partjach

A. Szeliski,

ulica Majerowska Nr. 7.

Na żądanie próbki się wysyła.

Nowa Klyzopompa

udoskonalona o ciągłym wytrysku.

HYDROCLYSE

jedyna jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny, nie potrzebuje nigdy reperacji. Zamknięta w małem pudełeczku bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy p. Naudinat, ulica de Jouy, 7; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak. 1814 9—24

KSIĘGARNIA POLSKA

12. ul. Kopernika (daw. Szeroka), poszukuje **ludzi uzdolnionych do kolportowania książek** we Lwowie i na prowincji. — Zgłosić się do księgarni. 1670 3—3

Cybulski & Weber

w hotelu Langa we Lwowie, polecają,

Pługi à la Zugmayer | z lemieszami
Ruchadła poprawne | stalowemi i żelaznemi

Płużki do obgartywania, Sieczkarnie, Wagi decymalne, 1485 6—6

Noże angielskie i krajowe do sieczkarń,

Maszynki angielskie do siekania mięsa,

Żelazka do prasowania węglem najnowszego systemu — i inne towary żelazne,

z fabryk angielskich i krajowych.

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.

Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 1847 12—52

przez użycie Pigułek ze Scordium

Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr. We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

GAZETTE DES ETRANGERS

journal français de Vienne paraissant deux fois par semaine le jeudi et le dimanche. 1730 2—5

Prix d'abonnement:

Un an: . . . . . . 10 flor. autrichiens.
Six mois: . . . . . 6 flor. „
Trois mois: . . . . 3 flor. „

On peut s'abonner

au bureaux du journal

9. Kolowrat Ring 9.

Vienne (autriche).

Maurycy Boscowitz

Optyk,

we Lwowie, przy ulicy Marjackiem, zakupuje dla Anglii i płaci po najwyższych cenach 1511 5—6

Starożytności

(antyki),

a mianowicie: **przedmioty ze starej porcelany, n. p. filiżanki, serwis, wazy na kwiaty, figury (nawet pojedyńcze sztuki), przedmioty z kryształu, z bronzu n. p. świeczniki, zegary, figury z drzewa, kości słoniowej, ze srebra, złota, prawdziwe brabanckie koronki, brylanty, kamienie tudzież farbowane kamienie i perły.**

Ci panowie właściciele z prowincji, którzy chcą zbyć podobne przedmioty, raczą podać swój adres.

Zapewnia się najściślejszą tajemnicę.

Szczególnie ważne!

dla aspirantów na jednorocznych ochotników wojskowych,

najnowsze ustawy wojskowe, odnoszące się do uwolnienia całkowitego lub częściowego od służby wojskowej albo wyjednania służby **jednorocznej**, zawarte są w zeszycie 4tym dzieła:

SEKRETARZ I ADWOKAT DOMOWY

mieszczącego w sobie oprócz tego treściwe, jak najdokładniejsze zestawienie powszechnej ustawy cywilnej z postępowaniem sądowem i innych najnowszych ustaw z zastosowaniem przeszło 800 najrozmaitszych wzorów wszelkiego rodzaju podań i próśb do władz **politycznych, wojskowych, sądowych, tabularnych i handlowych;** niemniej kontraktów, umów, skryptów, rewersów i t p. według ustaw najnowszych, jakoteż wzorów do korespondencyj prywatnych.

Całe dzieło o 10. zeszytach, przeszło 60 arkuszy ścisłego druku obejmujące, przewyższa praktycznem zestawieniem i **rozmaitością** treści wszystkie tego rodzaju wydane dzieła niemieckie

i kosztuje tylko 4 złr. w. a. 1712 6—6

wraz z premią Kalendarza powieściowego na r. 1872.

Pojedyńczych zeszytów nie sprzedaje się.

Zamówienia z prowincji za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Księgarnia Bodeka,

ulica Ormiańska l. 3 we Lwowie.

BRACI LEDER

balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych,

Sztuka 25 ct.
4 sztuki w jednym pakieciku 80 ct.

jes według orzeczenia lekarzy i znakomitości medycznych jedynym środkiem do utrzymania **miękkiej, delikatnej i białej płci,** i może być przeto polecony jako środek przydatny do upiększenia i ożyźwienia przy codziennem umywaniu się, osobliwie kobietom i dzieciom, jakoteż osobom mającym płeć żółtą, chropowatą i popękaną. Zwykłe mydła zawierają w sobie dużo alkaljów, a tem samem szkodliwie na twarz oddziaływają. 1884II 2—18

Opakowanie mydła balsamicznego wyrabianego przez braci Leder uskutecznia się w różowych etykietach, opatrzonych czarnym drukiem, a prócz tego każdy pakiecik opatrzony jest ubocznym stemplem. Wyłączna sprzedaż po oryginalnych cenach powyższych powierzoną została we **Lwowie, J. F. Kleina Wej i Rissler, Zyg. Rucker,** apt. pod srebrnym orłem **A. Berlinerowi,** aptek. i **Piotrowi Mikolaszowi,** aptek — tudzież w **Białej** p. Edw. Kogler, w **Bełzie** p. A. W. Grot, w **Bóbrce** apt. L. Międlicki, w **Brodach** p. Ed. Liska, w aptece w **Brzeżanach** B. Fadenhecht, w **Buczaczu** p. Adela Kerler i Karol Fr. Popowicz, w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch, w **Drohobyczu** p. J. Rosenheim, w **Gorlicach** p. W. Rogawski aptekarz, w **Gródku** p. Tomaszewski apt., w **Grybowie** p. A. Muszyński, w **Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., w **Jassach** p. Michał Neumann, w **Kołomyi** apt. F. Sidorowicz i K. Laden, **Krośnie** p. A. Krzysztoforski, w **Krakowie** Józ. Jahn, Wiktor Redyk apt. „pod Barankiem", Mały Rynek, Józef Trauczyńki apt. „pod Gwiazdą" ulica Florjańska i Jos. Goldwasser na Stradomiu dom Deichesa, w **Manasterzyskach** p. F. Lipschütz, w **Mikulińcach** apt. St. Międlicki, w **Nadwórnie** p. L. Dziębowski, w **Nowym Targu** p. K. Laur, w **Nowym Sączu** p. Ig. Garan, w **Przemyślu** p. E. Machalski, w **Przeworsku** p. F Switalskiapt., w **Radowcach** p. K. Teichmann, w **Rzeszowie** p. Ig. Schaiter i Spółka, w **Sanoku** p. J. Zarewicz, w **Samborze** p. A. Kromer, w **Sędziszowie** p. J. Kownacki, w **Skałacie** p. Th. Dziembowski, w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek w **Serecie** J. Dempniak, w **Suczawie** p. J. Szymonowicz, w **Tarnowie** pp. Henryk Koy i W. T. A. Wielogórski, w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz, w **Wadowicach** p. F. Foltin w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, w **Złoczowie** O. Fadenhecht, w **Żółkwi** p. Resie Barbag w **Żurawnie** pan Władysław Postępski.

Mein weltberühmtes Restitutions-Fluid

zu haben **nur** bei mir **selbst** oder bei **G. Ullrich, Wien, Judenplatz 9.**

Preis: $^{1}/_{1}$ Kiste fl. 20; $^{1}/_{2}$ Kiste fl. $10^{1}/_{2}$; $^{1}/_{4}$ Kiste fl. $5^{1}/_{2}$.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid-Heilmethode. **Wien II. Bezirk. Schiffamtsgasse 14.** 1127 12—13

Bezpłatnie na szkoły ludowe

za złożeniem 5 centów

otrzymają początek (112 str.) romansu *Paul de Kock'a* p. n.

PANNA Z PIĄTEGO PIĘTRA

wszyscy nowi Prenumeratorowie pisma humorystycznego **„COŚ."**

Do każdego numeru „Cosia" dołącza się 16 str. tegoż romansu.

Przedpłata wynosi od 1. kwietnia do końca roku 1 zł. 53 ct., rocznie 2 złr. 4 c., półrocznie 1 złr. 2 ct., kwartalnie 51 ct.

Komplet z r. 1871 złr. 1 ct. 2. 1733 3—3

(Od każdej z tych kwot 6%)

Ktoby dotychczas nie otrzymał numeru na okaz, raczy zażądać przez reklamację nie opieczętowaną pod adresem: REDAKCJA „COSIA" w Krakowie.

Ogłoszenie.

1928 3—3

Dotychczasowy **dodatek ażja** do naszych cywilnych i wojskowych taryf, **zniża się od dnia 1. Kwietnia b. r.** aż do dalszego postanowienia **na 5%.**

Wyjątki od dodatku ażja nie podlegają zmianie.

Lwów, dnia 29. marca 1872.

Dyrekcja ruchu

c. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI

w Paryżu rue d' Hauteville Nr. 61.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, ściatyk, odziębienia, oparzenia, skaleczenia, wrzody, strupy, liszaje, zanokcice, stłuczenia, wywichnienia, karbunkuł, kontuzje, narośle na ciele, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od lat 20tu i 30tu. Metoda użycia w polskim języku. 1812 13—24

We Lwowie w aptece pp. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kulak; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Zdrowe zęby!

Do utrzymania w czystości i w zdrowiu zębów, jak niemniej dziąseł jest

Anaterynowa woda do ust dr. J G. Popp,

c. k. dentysty nadwornego w Wiedniu, Stadt Bognerstrasse nr. 2.

przed innemi środkami jedynym, gdyż nie zawiera żadnych zdrowiu szkodzących składników, a zapobiega gniciu zębów, przeszkadza osadzaniu się kamienia winnego, chroni od bolu zębów i niedopuszcza złego odoru w ustach, a wymienione to złe (jeżeli już nastąpiło) usuwa po krótkiem jej użyciu.

Dr. J. G. Popp

Roślinny proszek do zębów,

czyści zęby tak dalece, że przez codzienne tegoż użycie nietylko że się usuwa kamienny osad, ale glazura zyskuje na bieli i delikatności.

Cena pudełka 63 ct. w. a. 1803 2—4

S K Ł A D Y:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap, w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Fryształku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt.. p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Spółka

dla rolnictwa i przemysłu rolniczego

Krasicki Kraiński

sprowadza między innymi także **znaczną ilość**

Zniwiarek i Kosiarek

zwanych

„Bukeye" i „Ceres"

i mimo jeszcze ceny dla niepewności kosztów frachtu stanowczo oznaczyć nie można, zawsze już teraz podać jesteśmy w stanie, że kosztować będą:

Bukeja:	skombinowana kosiarko-żniwiarka niespełna	600	złr.
	żniwiarka „	500	„
	kosiarka „	350	„
Ceres	zaś żniwiarki niżej	500	„
	kosiarka zwana Kirby niżej	350	„

Ktoby z szanownych komitentów nie zechciał korzystać z kredytu w spółce udzielanego, lecz zapłaci gotówką, otrzyma jeszcze opuszczenie 2% Skonta. 1750 3—3

Zdrój szczawowy w Giesshübl

König Otto's Quelle w pobliskości Karlsbadu

(austrjacka woda selcerska)

najczyściejszy szczaw alkaliczny

codziennie świeżo napełniany do nabycia przez

Giesshübler Brunnenverwaltung.

Mattoni & Knoll w Karlsbadzie.

Broszury, cenniki etc. bezpłatnie. 1875 2—12

BANK LWOWSKI

koncesjon. rozporządzeniem Wys. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 4. lutego 1872.

Kapitał akcyjny **15.000** akcyj à **złr. 200 — złr. 3,000.000** z **40%** wpłatą.

PREZYDENT:

Jan hrabia **Krasicki,** szambelan Jego Ces. Król. Mości.

ZASTĘPCA PREZYDENTA:

Konstanty Tchórznicki.

DYREKCJA: 1934 1—3

Max Epstein.
Antoni Mayer, dyrektor banku wymiany we Wiedniu.
Henryk Sokal.
Jan hrabia **Stadnicki.**
Jan hrabia **Zamojski.**

Bank lwowski ma zaszczyt podać niniejszem do publicznej wiadomości, iż rozpoczyna czynności swoje z dniem dzisiejszym.

W zakres działania wchodzą wszystkie czynności bankowe i wymienne, donosi oraz iż nabył na własność znany tutejszy dom bankowy pod firmą:

O. M. BRAUN

z wszystkiemi wierzytelnościami i ciężarami, i że takowy nadal na własny rachunek prowadzić będzie.

Lwów dnia 2. kwietnia 1872.

Bank lwowski.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.